Ner 45. Kraków 25 Lutego — Sroda. Rok 1863.

CZAS

Wychodzi codziennie rano, wyjąwszy poniedziałki i dni poświąteczne.

Prenumerata:

W KRAKOWIE		POCZTĄ (w państwie Austryackiem).	
rocznie	zł. austr. 20	rocznie	zł. austr. 24
półrocznie	„ „ 10	półrocznie	„ „ 12
kwartalnie	„ „ 5	kwartalnie	„ „ 6
miesięcznie	„ „ 2	miesięcznie	„ „ 2 cent. 25

Numer pojedynczy kosztuje 10 centów.

PRENUMERATĘ PRZYJMUJĄ:

Bióro Administracyi „Czasu“ w rynku pod L. 33 w domu p. Kirchmajera na dole, tudzież wszystkie Urzędy pocztowe austryackie.

Przyjmują się:

OGŁOSZENIA, ODEZWY, UWIADÓMIENIA, DONIESIENIA wszelkiego rodzaju, za opłatą:

od wiersza drobnego za jednorazowe umieszczenie 8 centów, za następne po 5 centów

Do każdego obwieszczenia załączyć należy 30 centów na opłatę stęplową za każdorazowe umieszczenie.

LISTY z pieniędzmi przesyłane być winny franko do bióra Administracyi „Czasu“.

LISTY reklamacyjne niezapieczętowane nie alegają frankowaniu.

LISTY niefrankowane nieprzyjmują się.

RĘKOPISMA nadsyłane Redakcyi nie zwracają się i niszczone będą.

Kraków 24 lutego.

Stronę dyplomatyczną sprawy polskiej wzięły w rękę mocarstwa zachodnie. O działaniu Austryi nic dotąd niesłychać. A wszelako sama jedna Austrya większy mogłaby położyć nacisk w tej sprawie, niż Zachód. Jej wdanie się miałoby nadto o tyle więcej znaczenia, iż lubo posiada ziemie polskie, nie trzyma jednak solidarnie z Rosyą i Prusami, a następie, iż sąsiadując z obu temi państwami, bezpośredni miałaby udział w interwencyi, choćby takowa niewyszła z zakresu dyplomatycznych starań. Jeżeliby do wzięcia inicyatywy potrzeba było Austryi stawić wiele na kartę, to obecnie, gdy sprawę tę podjęły państwa zachodnie, samo ich przez Austryę poparcie dodałoby wielkiej wagi działaniu, nie narażając Austryi na następstwa osamotnienia lub na ponoszenie wyłącznie ciężarów interwencyi, jeśliby czynnie poprzeć wypadło kroki dyplomatyczne.

Jak w czasie wojny wschodniej Austrya trzymała z Francyą i Anglią, a samem posunięciem wojsk swoich zniewoliła Rosyę do opuszczenia linii Dunaju, tak obecnie wspólnem wystąpieniem dyplomatycznem mogłaby ona rozbić przymierze rosyjsko-pruskie.

Utrzymanie z Rosyą stosunków przyjacielsko-sąsiedzkich trwać może tylko do czasu. Nadejdzie pora, że Austrya będzie zniewoloną stanąć po czyjejś stronie. Jeśli Rosya stłumi powstanie, nie przebaczy Austryi nigdy jej obojętności względem siebie, jak jej nieprzebaczyła jej neutralności podczas wojny wschodniej. W razie zaś, jeśliby powstanie rosło w takie rozmiary, iżby się Europa czynnie wdać musiała i stanęła jako rozjemca między Rosyą a Polską, Austrya niemogłaby tak przeważnego w radzie państw zająć stanowiska, jakby się to stało, gdyby dziś już szła w tej kwestyi porówno z Francyą. Niemożna przypuścić, aby gabinet wiedeński bez powziętej z góry decyzyi na wszelki wypadek, poprzestawał na nieczynnem przyglądaniu się, albowiem przedłużenie tej kontemplacyjnej roli osłabiłoby działanie państw zachodnich, dałoby otuchę Prusom, a Rosyi siłę; nie może zaś z polityką austryacką zgadzać się, aby Prusy i Rosya same jedne miały prawo rozrządzać losami wschodniej Europy, tudzież aby Prusy prowadziły politykę zaniemiecką i aby Rosya traktatem z Prusami zawartym wywierała przez Prusy wpływ swój na sprawy całej Rzeszy niemieckiej. Wcześniej czy później Austrya musi się oświadczyć.

KORESPONDENCYA CZASU.

Z Płockiego 20 lutego.

Wracam z Nieszawy i Służewa. Wszędzie w borach nadwiślańskich są drobne oddziałki powstańcze; broń u nich licha i brak organizacyi, lecz duch poświęcenia się za wszystko starczy. Moskale robili 17 i 18 t. m. wyprawę przeciw nim: oddział rosyjski przeszło 500 żołnierzy pieszych i konnych liczący wyruszył przeciw nim pod dowództwem pułkownika, nieznanego mi nazwiska, z jednej strony od Wrocławka, a straż graniczna zebrana z przestrzeni od Radziejowa do Ciechocinka w Służewie i oddział kozaków w ogóle d 300 ruszyła z drugiej strony. Wyprawa skierowana na bory Swięckie i Kowelskie lecz żadnego rezultatu nie przyniosła; za to pułkownik rosyjski zbierał łatwe laury, napadając na dwory i uwożąc z nich obywateli i księży. Pułkownik ten jest kurlandczyk, a na pierwszą lepszą denuncyacyę kazał porywać ludzi i więzić. Obywatel Gulec stał się ofiarą jakiejś denuncyacyi fałszywej kolonisty niemieckiego, porwano go i uwieziono od żony i od 5ga dzieci; też i ksiądz Kowalski za to, że zadzwonić kazał na popielec, porwany został wraz z organistą. Zemsta rosyjska uderza zacięcie w księży, a żołnierstwo schyzmatyckie wyśmiewa zarazem religię i stara się ją w oczach ludu bezcześcić.

Na kolei warszawsko-toruńskiej przejeżdżał znowu jenerał Alvensleben z Warszawy, niespokojny, wystraszony. W dworcu pełen obawy, pilnował ciągle drzwi, lub wychodził i wchodził.

Dnia 18 t. m. kapitan inżynieryi rosyjskiej jechał przez Toruń do Berlina. Na dworcu w Podgórzu czekał nań oficer inżynieryi pruskiej; w sali dworca rozłożyli bez ceremonii w obec całej publiczności, mappę granicznych powiatów Polski i Prus, i zatapiali się w studya, do których objaśnienia dawał mu Prusak. Bezwstyd, z jakim w każdym kroku Prusy gwałcą prawo narodów, jest niesłychany, a tchórzostwo tego rządu jest równie wielkie, jak nienawiść, którą ku nam tchnie. Wedle jednego z paragrafów konwencyi prusko rosyjskiej, mają Moskale prawo ścigania tak długo naszych w granicach pruskich, dopóki ich nienapędzą na dość silny oddział Prusaków i vice versa.

I oto w obec Europy dumnej z cywilizacyi i postępu Prusy i Rosya prowadzą wojnę wytępienia, co gorzej, polowanie jak na dzikie zwierzęta układano na Polaków! Czy to nie popycha wszystkich do rozpacznych kroków, tych nawet, którzy najprzeciwniejsi byli wybuchowi!

Co tylko odbieramy z Grodua wiadomość o rozbrojeniu w Pruszawach pod Grodnem 300 Moskali i o dwóch tamże dobrze uorganizowanych oddziałach powstańczych. Część żołnierzy stawić miała opór, i kilknastu tych poległo. *)

Praga czeska 21 lutego.

(P) Na jednem z ostatnich posiedzeń sejmowych, w dodatkowem tajnem zgromadzeniu, obradowano nad kwestyą procesu Dra E. Gregers, oskarżonego o zbrodnię naruszenia spokoju publicznego, w artykule *Nar. Listów:* p. n. „Polsko a Rusko.“ Zgłosił się tam i drugi kandydat procesu prasowego, Redaktor dziennika *Politik* p. Skrejszowski. Jak słychać, ostatni ten proces, wynikł również z wypadków w Królestwie Polskiem. Korespondent bowiem dziennika tego z Berlina, dawał tam naukę Niemcom, dowodząc, że wojna którą teraz Polacy podnieśli przeciw barbarzyństwu moskiewskiemu, niczem nie jest innem, jak wojną o niepodległość, jaką Niemcy sami przeciw Napoleonowi I prowadzili. Sejm co do pierwszego procesu oddał kwestyę tę osobnej komisyi do rozpatrzenia, która gdy zdawać będzie sprawę i opinię swoją, poda sposobność jednemu z posłów bronienia stanowiska prasy w ogóle w stosunku do Polski.

Być może, że te procesa tak podziałały, ale od czasu pewnego widzimy w dziennikach czeskich mało samodzielności w traktowaniu sprawy polskiej, ograniczają się najwięcej na podawaniu samych faktów, w suchym ich jak tylko można opisie, jakkolwiek najzimniejsze dzienniki niemieckie o ile są niepodległe, nie mogą zimno nakreślać czynów, na które serce się ściska, a ręka mimowoli do boju się składa. Słychać też życzenia, aby korespondenci czescy zbliżyli się do teatru wypadków. Rozegnałoby to ostatek niewiary, z jaką czytują tu opowiadania dzienników polskich, niemieckich i francuskich o barbarzyństwie Moskali i nie pozwoliłoby *Hlasowi* w pewnym artykule odwoływać się do serca Aleksandra II, że nie będzie surowo postępował z Polakami, gdyby powstanie stłumionem zostało. Polacy atoli nie o litość błagają, lecz żądają praw swych najświętszych i sprawiedliwości. Odsyłanie do serca carów moskiewskich, napotkane w dzienniku czeskim, więcej bolą a raczej oburzają, niż głosy *Constitutionnela* lub ministrów, jak p. Billault, na które z taką godnością odpowiedział książe Czartoryski. *Hlas* przedrukował list księcia w swych kolumnach, niechże się dobrze weń wczytać raczy.

Tę bladą sentymentalność napotykać się nieraz zdarza i w *Nar. Listach*, jak to widać w ostatnim artykule p. t. *Do Warszawy*. Artykuł ten mówi, że przez część słowiaństwa nie chcą jeszcze wierzyć w okrucieństwa wojsk moskiewskich, chociaż przyznają, że opinia publiczna potępia podobny sposób prowadzenia wojny. Tutaj to byłoby na czasie odpowiedzieć na ciągłe dowodzenia ze strony Czechów, ścisły czyniących rozdział między rządem moskiewskim a narodem, o którego sympatyi dla nas chcą nas upewniać. Kwestya to dziś jeszcze bardzo nieoznaczonych granic, dla tego też dziś, w obliczu grożnie rozwijających się wypadków, sądząc ze stanowiska polityki a nie sentymentów słowiańskich, nie wątpiąc już o tem, że Czesi z Caryzmem zerwali, wolno zapytać Czechów: „Z kim, z którym to narodem, *polskim* czy *moskiewskim*, chcecie iść ręka w rękę, co dziś minąć muszą czasy, u których dziecinnie wołałeś *stejnou laskou miluju vše Slovany!* Dziś trzeba iść z jednym lub drugim.

Czeski poeta Czelakowski cierpiał prześladowania od rządu moskiewskiego za to, że parę niemiłych prawd mu powiedział, proces pana Gregra i Skrejszowskiego daje błogą nadzieję, że więcej naśladowców znajdzie, niż ci co ordery rosyjskie dostawali.

Rozchodzi się wieść, że wielu Czechów zamierza podać p. Bałabinowi, posłowi rosyjskiemu w Wiedniu, rodzaj *wotum nieufności* słowiańskiej, z powodu postępowania rządu. Czy p. Bałabin reprezentuje także naród czeski, aby go ufnością lub niezaufaniem obdarzać? czyż Czesi uznają w ambasadzie rosyjskiej rodzaj metropolii słowiańskiej?

Carogród 13 lutego.

Nie potrzebuję mówić, jak uciążliwą jest rola korespondenta zagranicznego w chwili, gdy się krew naszej braci przelewa nad Wisłą, Bugiem i Wilią. Trzeba się przezwyciężać, ażeby oderwawszy na chwilę wzrok i uwagę od Polski, pozbierać wiadomości ze Wschodu, któremi zapewne i czytelnicy wasi nie więcej będą zajęci od piszącego. Gromadka tutejszej Polonii, chodzące martyrologium, a poniekąd nieśmiertelne, bo zasilane wciąż nowymi wychodźcami, przybyłymi zamienić niewolę na nędzę, w tej chwili, bez różnicy wieku i opinii rusza się na wiadomość walki, jak trawka na promień wiosennego słońca. Ale my tutaj oddzieleni setkami mil żyjemy między nadzieją a trwogą. Smutno byłoby powtórzyć z Syrokomlą: „jak więźnie osadzeni każdy w obcej celi, łzy nasze i krew naszą osobnośmy leli.“

Dochodzą nas wiadomości, że rząd rosyjski zażądał wydania emigrantów polskich z Księstw Naddunajskich. Rząd tameczny nie chciał przystać na ten krok przeciwkonstytucyjny; po wielu jednak prześladowaniach, jakich się względem ziomków naszych dopuścił, w tej chwili wywozi ich gromadami na granicę turecką i tam gdzieś składa, w oczeretach nad Dunajem, koszta tej podróży ponosi sam książę Kuza.

Tutejszy minister spraw zagranicznych, Ali pasza zapytywał ambasadorów zagranicznych, czy może pierwsze dokładne depesze, jakie otrzymał o ruchu w Polsce, komunikować dziennikom? Ambasador francuzki i pruski, nie mówiąc już o sprawującym intereresa rosyjskie, opierali się temu. Przemogło jednak zdanie p. Bulwera zgodne z uczuciami Turcyi i mamy przynajmniej tę pociechę, że jakąś wiadomość lub wyraz współczucia znachodzimy w dziennikach.

*) Czekamy potwierdzenia tej wiadomości. P. R. Cz.

Sprawa polska wywarła widoczny wpływ na kwestye Wschodnie. Również w stosunkach dyplomatycznych jak i międzynarodowych czuć tu, że ręka Rosyi zwolniała w tej chwili. Interwencya Rosyi w interesach rumuńskich lub serbskich była bliską. Nie tylko zachowanie się tych państw, ale i gromadzenie korpusu rosyjskiego w Besarabi, zdawało się za tem przemawiać. W tej chwili cofnięcie się wojsk rosyjskich na Podole, uspokojenie nieporozumień pomiędzy Izbą a rządem rumuńskim, oraz zjazd komisarzy europejskich w Białogrodzie, oddalają na czas jakiś, choć może krótki, rozstrzygnięcie doraźne kwestyi Wschodniej. Pomimo wiadomości podanych przez dzienniki europejskie, że komisya białogrodzka rozpoczęła obrady dnia 5go b. m., rząd tutejszy do dziś dnia nieotrzymał jeszcze o tem żadnej wiadomości. W tych więc dniach zapewne rozpoczną się właściwe konferencye, które trwać mogą dość długo, gdyż to leży w interesie mocarstw przychylnych Turcyi. Komisarz turecki dostał polecenie stanowczego domagania się, aby spełniono warunki zeszłorocznej ugody, którym Turcya uczyniła zadość, ignorowały ją zaś Serbia i Czarnogóra. Serbia na gruncie traktatów nie wiele zyskać może, to też małą uwagę zdaje się zwracać na konferencyę, z dniem każdym powiększając uzbrojenia. Jakkolwiek pogłoski w rezygnowaniu księcia Kuzy na rzecz Leuchtenberga upadły, nie były jednak bezzasadne. Mówią tutaj, że Rosya z jednej strony podburza naród i zgromadzenie narodowe przeciw księciu, co wreszcie jest rzeczą znaną od dawna, z drugiej znów strony, miała uczynić propozycyę księciu Kuzie, aby się zrzekł władzy za pewne wynagrodzenie pieniężne. Głębokie zniechęcenie księcia Kuzy do spraw publicznych, jakoteż mania zbierania pieniędzy, która się w nim od pewnego czasu objawia, czynią wiadomość tę prawdopodobną. Rosya dotychczas ma licznych stronników w Księstwach Naddunajskich. Ostatnie zajścia pomiędzy Izbą prawodawczą a rządem w Bukareszcie miało za powód ograniczenie władzy rządowej przez Izbę, która chciała wyznaczyć komisyę do kontrolowania finansów, projekt ten odesłano do sekcyi.

Pomiędzy projektami rządowemi podanemi Izbie pod głosowanie, znajduje się projekt utworzenia rady stanu, którabardzoby się przydała władzy wykonawczéj dla równoważenia wpływu Izby deputowanych; oraz projekt reorganizacyi armii i reformy prawa o gwardyi narodowéj; inaczéj mówiąc powiększenia siły zbrojnéj. Dochodzą tu wiadomości o nowych nieporozumieniach w rządzie i armii. Dwóch pułkowników i dyrektor szkoły wojskowéj podali się do dymisyi.

Można być wreszcie przygotowanym do odbierania systematycznie niepokojących wieści z Księstw Naddunajskich. W tym kraju ciągłych zmian i walk wewnętrznych wszystko jest możliwem, a chwila obecna nadaje znaczenie faktom kiedyindziéj obojętnym. Czarnogóra głaskana wpływami Austryi, nie myśli wcale czekać cierpliwie spełnienia warunków ugody z Turcyą; miał przeciw nim protest posłać do gabinetów europejskich. Zdaje się, pierwsza iskra powstania Słowian, wybuchnie znów w Hercegowinie, a Serbia znajdzie ztąd powód do wmięszania się, Turcya też gromadzi w tych stronach wojsko pomimo zaprzeczeń tutejszego *Journal de Constantinople*. Położenie Grecyi nieprzestaje być zagadkowem i dziwnem mianowicie co do postępowania Anglii. Wszyscy pytają, czy p. Eliot insynuował zgromadzeniu narodowemu, ogłoszenie księcia Alfreda królem lub nie? Nam się zdaje, że to ostatnie jest prawdziwszem. Anglia korzysta póki może z wpływu, który jéj ta kandydatura wraz z obietnicami zapewnia, ale zna znów do tyla Greków, że na trwałość ich uczuć nie liczy. W tym razie obiedwie opinie jakie podziela naród grecki, schodzą się na jedno, aby wywiesiwszy apoteozę monarchizmu torować coraz szerszą drogę programowi narodowemu. Konserwatyści pragną szczerze księcia Alfreda; rewolucyoniści niewierząc w realizacyę téj kandydatury nie sprzeciwiają się wcale, widząc ją wygodną dla swych robót przygotowawczych. Złożenie władzy tymczasowego rządu w ręce zgromadzenia narodowego wywarło na opinie wpływ zbawienny i bardziéj przyczyniło się do powrotu porządku niźli przedsięwzięte środki militarne. P. Balbi nowo obrany stały prezes zgromadzenia narodowego, posiada u swoich opinię człowieka sumiennego który bez narodu o narodzie nie zechce stanowić. Popularność swoją powiększył on jeszcze nieprzyjmując z ofiarowanych miesięcznie 1000 drachm jak tylko 150 tytułem nieodzownych wydatków. Inni urzędnicy pójdą zapewne za tym przykładem, zarówno patryotycznym jak koniecznym. Ciekawy jest ostateczny wypadek głosowania Greków, pokazuje on jakie tam wpływy dominują. Prócz bezwzględnéj większości głosów 230 tysięcy jakie otrzymał książę Alfred, przeszło 10 tysięcy głosów przypada na kandydatów rosyjskich z których Leuchtenberg otrzymał z 400, sam car do 2000 a teraźniejszy opiekun Kongresówki zaledwie czterysta kilkadziesiąt. Francuska dynastya znalazła do 600 głosów a włoska 15, republika do stu. Bądź co bądź ustalenie tronu w Atenach zdaje się przeciągać od Calendas Graecas, co niepokoi Turcyę bardzo. W ostatnim tygodniu wysłano ztąd znowu dwa bataliony piechoty, dla powiększenia sił w Tesalii; zdaje się przewidywać ztamtąd niebezpieczeństwo. Mówią o porozumieniu Greków, Czarnogórców, Bośniaków i Serbów co do jednoczesnego wybuchu. Turcya tymczasem uzbraja się coraz bardziéj, lecz unikając rozgłosu, bataliony redyfów z ostatniéj wojny nie zostały rozwiązane i przybywają częściami z Azyi do stolicy, gdzie coraz większa ilość wojsk gromadzi się i musztruje bezustannie. Objęcie ministerstwa wojny przez Fuada paszę jest bardzo znaczącem, nietylko przemawia ono za wojną ale i za zgodą w tym względzie Anglii. Nowy seraskier będzie się starał zaprowadzić w armii pewną organizacyę i porządek którego zupełnie brakuje. Jako jenerał obeznany specyalnie ze swym wydziałem, Fuad pasza niewytrzyma krytyki, był jednak raz podobno na czele korpusu który w 1854 uśmierzył powstanie w Tesalii, nowy minister skarbu książę Mustafa rozpoczął znowu uśpiony proces przeciw dawniéj odkrytym nadużyciom skarbowym. Wiadomości z Zejtuu mówią, że w Maraszu daleko jest do zgody, rząd ma zająć wojennie całą prowincyę. Ostatnim statkiem angielskim przybyło tu 100,000 funtów sterlingów jako część pożyczki rządowéj, dostarczonéj przez firmę Oppenheim. Giełda nie jest zbyt wrażliwą.

Wiedeń 23 lutego. Wiedeński *Botschafter* stojący w stosunkach z ministerstwem spraw zagranicznych, wspomniawszy w artykule poświęconym wypadkom w Królestwie Polskiem o tem, że jenerał Chruszczew pięć rubli nagrody na głowę każdego nałożył powstańca, pisze dalej: „Pałace, dwory szlacheckie i plebanie, bywają rabowane i niszczone ogniem; a wiadomą jest rzeczą, że nawet posiadłości stronników rządu rosyjskiego nie wyjęte są z pod zniszczenia. Taki stan nie może trwać dłużej“.

O zachowaniu się Austryi w obec powstania w Polsce piszą do *Köln. Ztg*:

„Zobowiązania względem Rosyi na prawie narodów oparte są dopełnione. Pomimo że połowę armii naszej nie postanowiono na stopę wojenną, wojsko strzeże granic w celu przeszkodzenia popierania powstania w Polsce. Ochotników galicyjskich powstrzymuje od udziału w walce raczej rozsądne przedstawienie aniżeli surowa przemoc; a jeżeli przy rozległej granicy niepodobna zapobiedz wszelkiemu udawaniu się do Polski, to powinny zważyć władze rosyjskie, że pomimo całej surowości nawet z ufortyfikowanej Warszawy codziennie spieszą młodzi ludzie na pomoc swym walczącym braciom, i że ci ostatni silne poparcie wszelkiego rodzaju z samej stolicy otrzymują. Zdanie, jakoby z arsenału lwowskiego broń sprzedawano Polakom, nazwać należy pustym wymysłem; przeciwnie bowiem wydano zakaz wywozu broni i amunicyi. Najważniejszem ustępstwem dla Rosyi jest może odroczenie sejmu lwowskiego do 2go marca. Więcej stać się nie mogło; albowiem rząd nie chce dotykać boleśnie uczuć swych polskich poddanych. Sympatyi ich dla współbraci do rozpaczliwej walki popchniętych, nie poczytuje rząd za zbrodnią; powstańców za granicę wypartych nie przyjmuje strzałami, ale uważa ich za zbiegów politycznych; ale o zawieraniu konwencyi z Rosyą, która południowym Słowianom ciągle dostarcza broni, i nawet niedawno temu przez Kotar działa do Czarnogóry przemycać usiłowała, wcale nic nie słychać. Tak zwane święte przymierze było związkiem więcej przeciw zwycięzkim narodom aniżeli przeciw zwyciężonej Francyi wymierzonym, a odrodzenie jego przy dzisiejszych urządzeniach państwa austryackiego jest rzeczą czysto niemożebną“.

Ze spraw wewnętrznych monarchii zapisujemy następujące data. Dzienniki wiedeńskie donoszą, że JCMość podpisał już nominacyę profesora języków słowiańskich i członka w Izbie panów Dra Miklosicza na prezesa rady oświecenia. Sekretarz stanu w byłem ministerstwie wyznań i oświecenia baron Helfert, który dotąd przywodniczył oddziałowi oświecenia ma być powołanym do Rady stanu, a dotychczasowy oddział, czyli raczej dotąd pozostałe przedpaździernikowe ministeryum oświecenia ma nowo być uorganizowanem.

Komisya sejmu czeskiego, która się wnioskiem Parkeniego zajmowała tyczącym się adresu do JCMości z prośbą o amnestyę dla skazanych dziennikarzy, uchwaliła większością pięciu głosów przeciw trzem wnieść w sejmie odrzucenie tego adresu a to z powodu, że w skutek dawniejszej uchwały sejmu czeskiego podobnej treści, JCMość wskazał drogę, którą interesowani o łaskę udawać się mają. Mniejszość komisyi powzięła osobną uchwałę, której sprawozdawcą jest Dr. Klaudy. Co do wniosku Palackiego w sprawie rewizyi statutu wyborczego większość komisyi uchwaliła przejście do porządku dziennego. Sprawozdawcą jest profesor Herbst. Słychać także, że niebawem przedłożony ma być sejmowi wniosek rządowy tyczący się uzupełnienia wyborów do Rady państwa, albowiem kilku posłow umarło, a kilku złożyło mandaty.

Co do stosunku Austryi do państw niemieckich *Gen. Korespondendz* zaprzecza doniesieniu dzienników, jakoby Hessen-Darmstadt odstąpił od polityki Austryi w Bundestagu i w sprawie traktatu handlowego i miał zamiar stanąć po stronie Pruskiej.

Królestwo Polskie.

Korespondent z Warszawy do jednego z dzienników wielkopolskich pisze:

„Warszawa 19 lutego. Oczy i uwaga wszystkich zwrócone ku południowej części Królestwa, dokąd od dwóch dni nieustannie szły znaczne posiłki z Warszawy, między innemi dwa pułki piesze gwardyi litewskiej. Napaść na siły Langiewicza i na obóz Ojcowski wymierzoną ma być z trzech stron, aby powstanie wpędzić na granicę pruską [1]). Tym sposobem Moskale spodziewają się dostać napowrót do kraju ofiary i wywrzeć na nich przygotowaną zemstę. O wydaniu powstańców przez rząd pruski nikt tutaj nie wątpi, czego przeciwnie Austrya stanowczo miała odmówić. Choćby wymknięcie się bez szwanku z tak trudnego położenia, i przeniesienie teatru wojny w inną stronę, byłoby wielkiej doniosłości czynem. Ale nawet w przeciwnym razie, ruch zbrojny nie ustanie. W Płockiem, w Podlaskiem, w Lubelskiem, nad granicą wołyńską, w Dubieńce poformowały się nowe obozy, które czekają na broń i na doświadczonych przywódzców. Dziś słabe i mało znaczące, mogą one w danym razie stać się groźnemi.

„W Chorzelach, miasteczku granicznem naprzeciw komory wschodnio-pruskiej Sołdów (Soldau) wystrzał z fuzyi do psa wściekłego takiego na komorze narobił popłochu, że wezwano pomocy pruskiej, z którą objeżczyki wpadli do zupełnie spokojnego miasta. Poraniwszy kilku bezbronnych mieszkańców, aresztowali cztery najznaczniejsze osoby, między nimi pocztmistrza Jeżekowicza, właściciela owej jedynaczki fuzyi i kasyera miejskiego. Ujęte osoby przewiezione przez Prusy do Łomży i oddano tamecznemu naczelnikowi wojennemu. Ze śledztwa przeprowadzonego w Łomży okazała się ich zupełna niewinność. W Poniatowie zaś, w powiecie Mławskim wsi o trzy mile od granicy odległej, do dziedzica przybył do dworu silny oddział ułanów pruskich wypytując się o powstańców.

Jako piękny czyn świadczący o usposobieniu naszych włościan w niektórych okolicach, zasługuje następujące zdarzenie. Major rosyjski, konsystujący w Makowie, kazał aresztować p. Błeszyńskiego, dzierżawcę dóbr Młodzianowa w powiecie Przasnyskim, obywatela w całej okolicy powszechnie szanowanego. Gdy go żołnierze przywieźli, obsypał aresztowanego obelgami, powtarzając kilkakrotnie, że go jego właśni włościanie denuncyowali. Dowiedziawszy się o tem chłopi z Młodzianowa, przyszli do pani Błeszyńskiej z oświadczeniem, że tej potwarzy ścierpieć nie mogą i że się w gromadzie do Makowa udają. Pomimo odradzania pani B. wykonali co zamierzyli, major zrazu kazał kilku aresztować, ale w końcu wypuścił pana B. ku wielkiej radości reklamujących włościan.

„Z Lubelskiego donoszą o złupieniu i zniszczeniu pałacu hr. Aleksandrowicza w Konstantynowie. Margrabia jest zupełnie bezsilny [2]) w obec władzy wojskowej, mieliśmy tego już kilkakrotne dowody. W. książę ubolewa nad rozpasaniem wojsk, ale rzecz idzie tym samym trybem [3]). Ani pułkownika Marksa, który Wąchock spalił, ani Emanowa, sprawcę rzezi w Tomaszowie, ani dowódzcę mordów w Wojsławicach dotąd nie ukarano. Przeciwnie wszystko zatem mówi, że te okrucieństwa dzieją się z wyższego rozkazu. Czy z Petersburga czy z Warszawy? trudno się dowiedzieć. Na spokojną Warszawę codziennie teraz jakieś nowe spadają plagi. Po dzikiem rozkazie jenerała Korfa, grożącym sądem doraźnym za posiadanie jakiejkolwiek rewolucyjnej odezwy, zburzeniem domów przez artyleryą i t. d., nakazano mieszkańcom dołu i pierwszego piętra wszystkich domów w bliskości Zamku opuścić natychmiast mieszkania, które wojsko zajmie. Podobny gwałt i wdzieranie się w własność prywatną tylko Moskalom na myśl przyjść może. W wykonaniu tego rozkazu dziś rano 200 żołnierzy opanowało cały dół nowo zbudowanej pięknej resursy obywatelskiej na Krakowskiem przedmieściu, i to bez żadnego uwiadomienia zarządu. Kantor główny loteryi naprzeciwko Zamku w 24 godzinach kazano wypróżnić. Dojdziemy stopniowo łatwo do tego, że się wszystkim mieszkańcom z Warszawy każą wyprowadzić!

„Mówią głośno o męczarniach zadawanych nieszczęśliwym ofiarom, wziętych z bronią w ręku. Nawet nie oszczędzono takich, których następnie rozstrzelano. W Radzynie zginęli śmiercią męczeńską Krasuski i Drewnowski syn radzcy stanu.

„Stanowisko hr. Chreptowicza jako w. mistrza dworu podobno bardzo zachwiane z powodu listu pisanego przez panią Chreptowicz z domu Nesselrode do pani Seebach swej siostry w Paryżu, który to list został przejęty i publikowany. Pani Chreptowicz bez ogródki zwala winę powstania na margrabiego, dając mu przy tej sposobności bardzo niepochlebne przydomki. Duch w którym ten list pisany, mniej więcej tem sam, w jakim skreślona owa korespondencya z Warszawy w nr. 41 *Gaz. Krzyż.*, która tu niezmierne wrażenia zrobiła. Wszelkie stosunki między państwem Chrept. a pałacem Brülowskim ustały. W razie zwycięstwa margrabiego posada p. Chreptowicza przeznaczona dla hr. Kellera. Lecz na te fraszki dworskie nikt tutaj nie zważa, donoszę je wam tylko dla wyjaśnienia stanowiska margrabiego.

„Głównodowodzącym armią w Królestwie w miejsce jen. Ramzaya mianowany został jen. Berg, niegdyś gubernator Finlandyi. Przypisują do tej nominacyi wielką wagę, bo jen. Berg nie jest czysto wojskową znakomitością, ale może także i cywilny zarząd objąć. Dziś wieczorem przybył z Peterburga jen. Adlerberg, do którego misyi tysiące domysłów przywięzują.“

—Do jednego z dzienników wielkopolskich piszą:

„*Z Kaliskiego 18 lutego.* Dnia 9 lutego 300 powstańców wkroczyło do Uniejowa w województwie Kaliskiem; pozrzucano orły moskiewskie i ogłoszono rząd narodowy, zabrano kilkanaście sztuk broni donotaryuszowi Toll. Po dwudniowym pobycie wzmocniwszy się kilkudziesięciu ludźmi udał

[1]) Dwie tu pomyłki czyni korespondent. Po pierwsze, że nie dwa pułki gwardyi wysłano z Warszawy koleją warszawsko-wiedeńską, ale tylko około 1,200 gwardzistów, co jest nie całym jednym pułkiem; a nadto nie ma pułków gwardyi litewskiej, tylko jeden pułk z trzeciej dywizyi gwardyi, nosi nazwisko litewskiego. Powtóre że ataki rosyjskie na oddział jen. Langiewicza i na obóz Ojcowski, nie mogły mieć nigdy celu wepchnąć je za granicę pruską, bo przecież pierwszy oddział był wówczas w Sandomierskiem w Staszowie, a drugi także tuż przy granicy austryackiej. P. R. Cz.

[2]) Inni korespondenci z Warszawy przeciwnie rzecz tę przedstawiają. P. R. Cz.

[3]) Fakta dowiodły, że palenie miasteczek i wsi, w których obozowali powstańcy dzieje się w skutek wyraźnych rozkazów najwyższych władz wojskowych, które nakazują żołnierzom srożyć się nad powstańcami i ludnością, a pożogą i mordem kraj terroryzować. Nie może więc rząd rosyjski zwalać barbarzyństwa popełniane przez wojsko jego, na rozpasanie stronnictwa, a wykazywaliśmy że rozpasania tego był sam przyczyną. P. R. Cz.

się oddział do Szadka i Łodzi, gdzie przez Niemców, którzy wyszli naprzeciw powstańcom, najserdeczniej byli przyjęci, i w broń przez nich zaopatrzeni. Z tego oddziału kilku oddzieliło się, idąc od Uniejowa, przez kozaków otoczeni zdołali się wydobyć prócz Jabkowskiego Adama, młodzieńca rycerskiej odwagi, który obskoczony przez pięciu kozaków, jednego zabił, jednego ranił, a widząc że więcej nadchodzi, sam się zastrzelił; ciało jego obdarłszy ze wszystkiego, i zabrawszy mu 4000 złp. kozacy porzucili po nad drogą do Rudnik.

„W Sieradzkiem w okolicy Burzynina oddział złożony z kilkunastu młodzieży oraz ochotników z parafii, po wysłuchaniu w kościele mszy św. i żarliwego kazania proboszcza, księdza Janego, udał się wraz z tymże proboszczem w lasy przecinające komunikacyą Sieradza i Wielunia. Uzbroiwszy się, zajął on stanowisko w lasach Złoczewa i pobliskich, komendę nad nim objął książę Drohomirecki, Ukrainiec z Paryża przybyły, który wiedziony zapałem wojennym, dnia 10 lutego w pięć koni zrobił wycieczkę do Złoczewa, gdzie orły rosyjskie pozrzucano, ogłoszono rząd narodowy i odebrano broń strażnikom. Dnia 13 oddział Drohomireckiego, w liczbie 60, druga bowiem część, około 100, był się ściągnął ku Burzeninowi, otoczony przez dwie kompanie piechoty moskiewskiej i kilkudziesiąt kozaków, po rozpaczliwej obronie, w której zginęli śmiercią walecznych ksiądz proboszcz Jany z Siemianowa, Drohomirecki, dowódzca oddziału, i dwóch innych, idąc na przebój przedarł się szczęśliwie. Tegoż samego jednak dnia Moskale złapali w Brzyznie patrolujących za furażem sześciu ochotników, których pastwiąc się nad nimi najnikczemniej, do Sieradza odstawili. Tymczasem na różnych punktach okolicy powstają nowe oddziały jakby z ziemi wyrastały. Moskale są w ustawicznym ruchu, latają tu i owdzie, wszakże zwykle napróżno, bo najczęściej znajdują tylko ślady przechodu powstańców.

„Mówią tu iż w okolicy Puław, dawnego majątku Czartoryskich, włościanie odznaczają się największym patryotyzmem. Duchowieństwo polskie wszyscy prawie prócz małych wyjątków robią największe poświęcenia. Znany list księdza Kajsiewicza był tu z największem oburzeniem przyjęty. Mówią jeszcze o innym liście, ale nie od księdza Kajsiewicza, wprost napisanym do arcybiskupa Felińskiego, z Poznańskiego, który bardzo przykre sprawił wrażenie na ogóle duchowieństwa polskiego, bo ten inaczej pojął stanowisko kapłana polskiego.

— Nadesłano nam z Warszawy drugi numer *Wiadomości z pola bitwy.* Zamieszczone w nim doniesienia tyczą się dawniejszych utarczek i zdarzeń oraz mordów przez wojska rosyjskie popełnianych. O tych więc do dziejów już należących zdarzeniach, podajemy tutaj niektóre doniesienia, wyjęte z owego drugiego numeru pisma wychodzącego w Warszawie p. n. *Wiadomości z pola bitwy.*

„*Z Lubelskiego.* W powstaniu, w obronie Ojczyzny i Wiary, w pierwszej zaraz chwili wzięło udział Województwo Lubelskie. Zaszły tam, jak i w innych okolicach potyczki, sformowały się dwa obozy: jeden Kazimierski, który przeszedł następnie za Wisłę; drugi w pow. Zamojskim; poruszył się też powiat Chełmski i Hrubieszowski. Powstanie powiatu Krasnostawskiego sparaliżowanem zostało przez obywatela niem dowodzącego, który powstańców rozpuścił: co tak oburzyło włościan (ta ostatnia wiadomość nie jest dokładną P. R.), podburzonych prócz tego przez ajentów moskiewskich, że dopuścili się w kilku wsiach najhaniebniejszego czynu, to jest: chwytania ludzi i odstawiania ich w ręce wojsk moskiewskich. Szczęściem, że nieliczni byli włościanie, którzy się splamili zdradą. Nieliczni też i ci, którzy wraz z naczelnikiem powiatu Skibińskim, splamili się szpiegowstwem, donosząc dzikiemu Biedradze w Janowie o przygotowaniach powstańców i zamiarze uderzenia na Janów..

„Z potyczek w tem województwie stoczonych, w Lubartowie nasi zdobyli już działa i ciągnęli je swojemi piersiami (Odnosi się to jeszcze do ataku w d. 23 stycznia P. R.), gdy dla braku koni i przeważnej liczby nieprzyjaciela, odstąpić byli zmuszeni. We wsi Małej Bukowy, pod Sawinem, 60 moskiewskich ułanów, w ciemną noc chwyciło Kazimierza Bohdanowicza i innych przybyłych gości. Na odgłos tej wiadomości, zbiegli się zaraz mieszczanie w liczbie kilkudziesięciu i przez nikogo nie prowadzeni, rzucają się na napastników: cepami, kłonicami tłuką, wziętych do niewoli oswabadzają z powrozów, a moskali precz wypędzili. Uciekając Moskale przez Sawin, dopuścili się tam rozboju, jak i w wielu innych miejscowościach tego Województwa.

„Na dwór w Słupi Modliborskiej napadli moskale: (Działo się to w 10 dni później bo 5go lutego P. R.) mordowano i pokaleczono Gorzkowskiego dziedzica dóbr, zamordowali jego brata i gorzelanego, a oficer Wasilkowski sztyletem zabił Solmana dziedzica sąsiedniej wsi Wolicy. Największe jednak rozboje i mordy, popełnione zostały przez wojska w mieście Tomaszowie Zamojskim. W powiecie tamtejszym na czele powstania stanął dzielny leśniczy Gramowski, w małych starciach potłukł moskali w Józefowie, w Szczebrzeszynie i Tomaszowie. Załoga moskiewska w tem mieście złożona ze straży granicznej, półtory sotni kozaków, miała się na ostrożności. Ze wszystkich punktów posprowadzano celników do Tomaszowa, kasę komory wywieziono do Zamościa, a załoga zamknęła się w koszarach. Oddział naszych z 40 tylko ludzi złożony, przez Gramowskiego prowadzony, posprzątał przednie straże kozackie i podsunął się pod koszary; ze wszystkich okien, drzwi i poddasza posypał się grad kul, nasi odpowiedzieli kilkunastu strzałami; a że była już noc, siły nieprzyjacielskie nie były naszym znane, więc dalszy ogień wstrzymano i rozłożono się pod miastem. W nocy moskale cichaczem i różnemi dziurami wynieśli się z miasta i nie oparli się aż we wsi Zdanowie, trzy mile od Zamościa. W tej krótkiej rozprawie, kilkunastu zostało zabitych kozaków i kilku rannych; z naszej zaś strony poniesiono wielką stratę, bo od kilku ciężkich ran, zakończył tam życie waleczny dowódzca oddziału Gramowski i dwóch innych padło na miejscu, pomiędzy nimi Koziejewski. Na drugi dzień wszedł oddział nasz do miasta, ogłosił Rząd Narodowy i zaprowadził jego władzę. Dnia 5 lutego moskale na podwodach przybyli do Tomaszowa: siła ich składała się z 2ch kompanij archangielogrodzkiego pułku, z 2ch sotni kozaków i 2ch dział pod dowództwem podpułkownika Emanowa. Pod Tomaszowem było 100 powstańców, którzy nie mogąc się mierzyć z 8 razy większemi siłami, po krótkim boju tyralierskim, w którym stracili 5 ludzi, zabiwszy kilku żołnierzy nieprzyjacielowi, pociągnęli ku wsi Pasiekom. Nie śmiał ich ścigać nieprzyjaciel, i wkroczył do bezbronnego i spokojnego miasta, a Emanow dał rozkaz zapalenia miasta i dokonania rzezi; siadł sam do stołu, a rozbójnicy jego, nazywający się wojskiem rosyjskiem, rozpoczęli rzeź i rabunek. (Tu *Wiadomości* opisują mordy i pożogi w Tomaszowie, o których już kilka dokładnych opisów w listach i raport nawet gubernatora lubelskiego zamieściliśmy. P. R. Cz.).

„Następnego zaraz dnia (6 b. m.) wojsko moskiewskie, gorsze od syryjskich Druzów, zdążało do Zwierzyńca po nowe tryumfy łupiezce; tam zrabowali mieszkańców, spalili archiwum Ordynacyi Zamoyskiej znane ze swej ważności historycznej dla całego kraju, bióra mierników, budowiczych i inne kancelarye i 20,000 złp. zabrali; ludności miejscowej bronić od pożaru nie pozwolili, a wszystkich okradli. Podpalacz Zwierzyńca nazywa się Enochin pułkownik.

„Po przejściu oddziału z Kazimierza na lewy brzeg Wisły, zostającego pod komendą Zdanowicza, który nie umiał go prowadzić, i świeżo po zaszłej potyczce, sam, bez oddziału oddał się w ręce nieprzyjaciół—okolice Kazimierza i Puław zajęte zostały przez moskali. Dnia 8 lutego, piechota moskiewska weszła do Puław w południe, i napadła na ludzi wychodzących z kościoła: kłuli bagnetami, zabijali strzelaniem, mordowali kobiety; rodzinę Gebhardów skłuli, Okuińskiego dyrektora Instytutu Politechnicznego poranili, a do chłopów przeprawiających się przez Wisłę strzelili kilka razy i zabili kilku ludzi.

„Pomimo tych rzezi i strasznych scen pożogi i rabunku, w województwie Lubelskiem powstanie nie upadło: owszem wzmogło się, bo nowy oddział Hrubieszowski czynnie wystąpił.“

„*Wąchock.* Z Kielc posuwała się rosyjska kolumna po szosie, składała się z 2 kompanii piechoty, kilku szwadronów dragonów i kozaków. W Suchedniowie był oddział powstańców z 60 ludzi, po żwawej utarczce, nasi cofnęli się. Moskale dwóch ujętych jeńców powiesili, i wpadłszy do Suchedniowa, zapalili domy i rzucili się na bezbronnych mieszkańców, mordując nawet kobiety i dzieci. Sceny były tu straszne, takie jak w Tomaszowie. Po tych mordach, kolumna posuwała się dalej, paląc wsie okoliczne i rabując włościan.“ (Dokładniejszy opis owego działania dwóch kolumn moskiewskich z Kielc i Radomia wyszłych 31 stycz., rzezi w Suchedniowie i kilku innych potyczek między Suchedniowem a Wąchockiem stoczonych od 1 do 4 lutego, podaliśmy już dawniej. Tu wspomnimy iż w okolicy tamtej rabowali moskale i włościan, lecz głównie rabunek szerzą moskale w miasteczkach, dworach szlacheckich, w osadach fabrycznych, sołtystwach i t. d. P. R. C.)

„Dowódzca Sandomierski, Langiewicz, świeżo przez Rząd tymczasowy Narodowy zamianowany jenerałem, dowiedziawszy się o tych okrucieństwach, zabiegł moskalom drogę pod Mielicą i tam zbójeckie wojska ukarał. Świetna ta potyczka straszną była dla moskali; dragoni wytępieni zostali (4go lutego), wróciła ich do Radomia nie wielka liczba: wpędziwszy ich w błota nasze zuchy, razili ich w straszny sposób, a wszystkie szarże odparli. Zginęło też dużo kozaków i piechoty, a niedobitki wróciły tylko ztamtąd. W tym samym czasie, druga kolumna moskiewska pokazała się w Wąchocku; pospieszył tam jenerał Langiewicz, uszykował się do boju: walka szła pomyślnie, nieprzyjaciel poniósł znaczne straty, lecz w ataku kosynierzy z winy oficera dowodzącego nimi zachwiali się. Roztropny jenerał, widząc, że ich chwianie się może narazić cały jego oddział, cofnął go na inne stanowisko, uporządkował i poprowadził na obronne stanowiska gór Sto-Krzyzkich. Moskale zapalili miasto i gospodarowali w nim po mongolsku, t.j.: rabowali, zabijali bezbronnych, a potem obawiając się ataku naszych, czemprędzej uciekli do Radomia. Mała ta i nic nieznacząca potyczka, daje nam powód do uwagi dla oficerów, ażeby spełniali swoje obowiązki sumiennie, słuchali pilnie rozkazów, trzymali w rygorze i porządku żołnierzy, bo inaczej spadnie na nich ogromna odpowiedzialność. Oficer kosynierów (Moreau) za uchybienia pod Wąchockiem oddany został pod sąd, jak i dowódzca Opoczyńskiego oddziału Łakniński, który słysząc fałszywą pogłoskę o porażce pod Węgrowem, przez złych ludzi dla osłabienia ducha w narodzie rozpuszczonej, odważył się swój oddział rozpuścić. Wszedł tam już inny oddział: rozpuszczonych zebrał i pociągnął do sądowej odpowiedzialności Łaknińskiego.“

„*Bolimów.* W lasach Bolimowskich, w miejscowości leśnej i bardzo dogodnej, przez kilka dni formował się pod dowództwem Władysława Strojnowskiego oddział, który zabrał kilku oficerów jadących koleją żelazną, do niewoli. Oddział składał się z 150 ludzi. Oddział ten d. 9 lutego miał bój z moskalami, między wsią Grabiną a Bolimowem, w odległości pół mili od ostatniego. Moskwa ciągnęła na ten punkt znaczne bardzo siły: batalion strzelców z Łowicza, oddział gwardyi z 600 ludzi z Warszawy i kilka sotni kozaków ze Skierniewic, z Łowicza i Wiskitek. Nasi obozowali w lesie dość gęstym i z jednej strony prawie niedostępnym. Dnia 8 lutego, kolonista niemiecki ze wsi Franciszkowa znający dobrze miejscowość, przebrany za kozaka, z kilkoma kozakami podszedł pod same placówki powstańców, lecz zdążył umknąć. Nazajutrz przed południem na krawędzi lasu pokazały się wyżej wymienione siły moskiewskie; położenie naszych było trudne i niebezpieczne. Nieprzyjaciel 10 razy silniejszy, z lepszą bronią; nasi mieli tylko 40 dubeltówek, reszta w kosy i rewolwery zaopatrzoną była, mógł ich tam więc zgnieść zupełnie. Dzielność i męztwo ocaliło naszych: odważnie rzucili się na nieprzyjaciela powstańcy, strzelcy mocno moskali z za krzaków prażyli posiłkowani przez kosynierów. Poczem widząc dowódzca niepodobieństwo przemożenia ogromnych sił, cofnął się w las, straciwszy kilkunastu ludzi. (Opis mordu rannych i jeńców przez Moskali podaliśmy dawniej. P. R. Cz.) Nie wielka garstka rejterująca na lewo, na przestrzeni kilku morgów gruntu rzadko porosłego, ścigнаціональ była przez nieprzyjaciela i tu zginęło naszych jeszcze ośmiu, a ujęto 16, z których 5 było mocno rannych. Rannych i zdrowych gwardya carska obdarła do naga, i tak ich tłukąc kolbami, pędziła do więzień. Moskale idąc do Bolimowa, złapali czterech chłopów, i powiązawszy ich, kazali się prowadzić; w czasie bitwy tych swoich przewodników zastrzelili, dwóch na miejscu życie zakończyło, a dwóch ocalało, udawszy zabitych. Nasi po tym dziarskim boju, w którym młody nasz żołnierz nauczył się patrzeć w oczy nieprzyjacielowi, zebrali się za Skierniewicami i poszli do Rawy, w której ogłosiwszy Rząd Narodowy i odebrawszy przysięgę od ludności na wierność jemu, pomaszerowali dalej. Moskale po ich wyjściu posłali wojska do tego miasta.

„Wiadomości wyżej podane, uzupełniamy raportem dowódzcy do Rządu Narodowego: „Dnia 9go lutego o godz. 10ej rano, zostałem atakowany od wsi Grabia i rzeczki Rawki przez kozactwo i oddziały piechoty z Łowicza i ze Skierniewic. Obrachowawszy przeciwne siły wroga, rozkazałem, nie unikając starcia, wyciągnąć z obozu. Bój zacięty trwał półtory godziny, kozactwa i piechoty zginęło przeszło 100, rannych znaczna ilość. Ze strony naszej poległo 15, w liczbie których waleczny Szymanowski (obywatel ziemski) i Paśnikowski; ujęli wrogi rannych 5, przytem zabrano z obozu 4 oficerów moskiewskich, których miałem w niewoli; tudzież bezbronną młodzież i maroderów w liczbie 16. Po wyjściu z obozu pod Bolimowem, udałem się na Rawę, gdzie dnia 11 lutego przed południem ogłosiłem Rząd Narodowy polski, wziąłem za pokwitowaniem w kasie powiatu przeszło 33 tysiące złp., jakoteż nieco broni i rynsztunku.“

„*Karniew* w Pułtuskiem. Po zajęciu Makowa przez szczupły oddział narodowej kawaleryi, i po bankiecie jaki dali powstańcom chłopi i żydzi, 50 ludzi prowadząc wozy z furażem i żywnością, zostawiwszy szyldwacha, wstąpili na nabożeństwo do kościoła. Pokazali się kozacy, nasi wypadli i pod lasem się starli: kozacy pobici, straciwszy 10 ludzi w zabitych, 15 w rannych, pierzchnęli. Ten sam nasz oddział dnia 8 lutego miał potyczkę we wsi Podoście, gdzie otoczonym będąc przez 1000 moskali, walczył z niesłychaną odwagą, z bohaterstwem nadzwyczajnem; zginęło kilkunastu, inni byli ciężko ranni, żaden się nie poddał. Gdy żołnierze już rannego Tytusa Sztejnkellera i bez broni będącego oskoczyli i żądali żeby się poddał, krzyknął Sztejnkeller: „Polak nigdy nie poddaje się“ i padł ugodzony sześciu bagnetami. Cześć mu! Również mężnie zginął w tej bitwie Pomaski, uczeń szkoły wojskowej polskiej w Cuneo. Moskali zginęło tam 70 ludzi. Po złożeniu dowództwa nad siłami narodowemi w województwie Płockiem przez p. Bończę i wyjeździe jego za granicę, dowództwo to objął Zygmunt Padlewski i rozproszone siły powstańcze zorganizował. W powiecie Przasnyskim nasi rozbroili straż graniczną i kozaków i bili się z nimi w Chorzelcach i w Janowie. W ostatniej potyczce moskalom pomagali żołnierze prusey, którzy przeszli na ziemię Kongresówki, lecz byli wraz z moskalami napowrot do Prus wparowani.

„O bitwie w Siemiatyczach dnia 6go i 7go lutego, w której dowodził z początku Karol Lewenhardt, następnego zaś dnia pułkownik Lewandowski, w następującym numerze szczegółową podamy wiadomość. Tutaj wymienimy tylko nazwiska dwóch młodzieńców wspaniałej duszy i mężnego serca, którzy tam chlubnie dla ojczyzny i ze sławą dla siebie zginęli: Adam Wolman, 18-letni student, miał obydwie nogi kulą oderwane; nie zmarszczył się, spokojnie mówił gdy go do domu odwieziono, i tam w kilka godzin skonał, mówiąc o Polsce. Snieżyński Mikołaj, student akademii medycznej w Warszawie, również chwalebnie od kuli na placu oddał Bogu ducha. Po bitwie Siemiatyckiej, rozdzieliwszy się na kilka oddziałów, powstańcy pomaszerowali w naznaczone sobie punkta.“

W końcu tego numeru *Wiadomości*, podany jest raport p. Kurowskiego o zajęciu w Sosnowcach komory granicznej od Prus na kolei żelaznej. Raportu tego nie powtarzamy, gdyż już dawno dokładny opis podaliśmy. Ustęp owego raportu o obejściu się z jeńcami i rannymi rosyjskimi, brzmi:

„Rannych moskali wspólnie z moimi w szpitalu w Dąbrowie złożyłem, około 30 jeńców moskiewskich a pomiędzy nimi kapitana żandarmów: oficera na słowo honoru, że nigdy przeciwko nam walczyć nie będzie i że zaraz za granicę wyjedzie, puściłem; a żołnierzy, bez żadnej z ich strony zobowiązań, najserdeczniej z niemi rozstawszy się i po 2 złp. na drogę wypłaciwszy, na wolność wypuściłem“. (Dodać tu winniśmy, że ci tak szlachetnie przez oddziały polskie traktowani żołnierze straży granicznej, odznaczają się najwięcej mordami bezbronnych. P. R. Cz.).

— Następujący list zawiera *Breslauer Ztg*:

„Warszawa 19 lutego. Pismo Tęgoborskiego, naczelnika kancelaryi W. księcia do posłów rosyjskich w Paryżu i Berlinie, które i w pańskim dzienniku było umieszczone, koniecznie stara się dowieść, że nie pobór wywołał powstanie. Dokument ten pomimowoli przypomina urzędowy artykuł *Dziennika Powszechnego*, który głosił, jakoby ludność z upragnieniem i radością powitała pobór; nasuwa się więc pytanie, poco to usiłowanie, ów przez rząd zarządzony środek w innem aniżeli rzeczywistem przedstawiać świetle, kiedy nikt przecież nie może być tak ślepym, aby nie widział smutku i strachu, który ogarnia zawsze kraj, skoro zbliża się pobór. Odpowiedź na to pytanie w tem się zawiera, że rząd wcale nie myśli o przekształceniu systemu wojskowego w sposób, któryby bardziej odpowiadał potrzebom Królestwa: że dawniej i teraz rząd ludność do czegoś lepszego przyzwyczajoną i wyżej wykształconą Królestwa, zarówno z hordami kozackiemi uważać chce za taką, która tylko jest na to, aby dawać żołnierzy; że sądzi, iż czas piętnastoletniej służby (nb. prawem oznaczonej nie licząc od dowolności władz wojskowych na czas dłuższy przeciąganej) z całym jej systemem utrzymywać powinien; a żeby to w obec Europy, przed którą ciągle się mówi o zamiarze zaspokojenia nieszczęśliwego kraju, módz czynić, musiał organ rządowy donieść o radości kraju z powodu poboru, i dla tego to tak usilnie i wytrwale starają się dowodzić, że powstanie z poborem w żadnym nie jest związku. Ale kto bezstronnie przypatrywał się biegowi rzeczy, wie, że stronnictwo rewolucyjne acz kolwiek nie było bezczynnem, jednak powstanie, gdyby było wybuchło, zaraz swym początku musiałoby być stłumionem, gdyby pobór nie był tak silnie wstrząsł ludnością przezeń dotkniętą i zagrożoną. Środek bardziej machiawelski aniżeli rozsądny, oszczędzający w tym roku chłopów, usposobił tę krótkowidzącą część narodu bądź obojętnie bądź nawet nieprzyjaźnie; ale tego chwilowego usposobienia nie można jeszcze uważać za dowód przychylności chłopów dla rządu, jak świadczy już dostatecznie samo użycie tego środka, że przez p o w s z e c h n y pobór właśnie p o w s z e c h n e g o obawiano się powstania. Już dawniej wyrzekłem w dzienniku pańskim, że wszystkie reformy i polepszenia są tylko mamidłem, jeśli nie nastąpi znaczna zmiana w systemie wojskowym i że nie można myśleć o uspokojeniu kraju, któremu 12 — 15000 najsilniejszych synów rok rocznie żywcem rząd zagrzebywa. Mówią, że w tych dniach odbyć się ma rewizya we wszystkich domach naszego miasta w celu szukania za bronią i za tajemnemi drukami. Z najświeższego ogłoszenia barona Korffa drwią sami Moskale uznając śmieszność ogłoszenia, które z początku prawi o zamiarze uspokojenia mieszkańców a potem zburzeniem każdego grozi domu, z którego strzał padnie. Zapewniają, że W. księżna za kilka dni stąd odjeżdża udając się z dziećmi do Niemiec. Szczególniejsze widowisko sprawiła dziś chorągiew biało-czerwona z herbem polsko-litewskim, prawdopodobnie powstańcom gdzieś odebrana, którą nieśli kozacy z ratusza ale nie wiadomo dokąd. Wrażenie jakie ta chorągiew robiła na publiczności było różne; zawsze nie była ona obojętną, podczas kiedy młodzież uliczna w dowcipny sposób uczucia swe wyrażała. O śmiałości powstańców przytoczę przykład: wczorajszym pospiesznym pociągiem na warszawsko-wiedeńskiej kolei odjeżdżało wojsko, a w cztery godziny potem odchodził jak zwykle pociąg towarowy. W Włochach, pół mili stąd, na grożący znak powstańców musiał pociąg stanąć, oddział ich wsiadł, jechał do Rudy, gdzie wysiadłszy udał się w swoję drogę. Na doniesienie telegraficzne o tem zajściu wysłano wojsko osobnym pociągiem, które nie znalazłszy powstańców, dziś z niczem do Warszawy powróciło. To wieczne wożenie tych samych żołnierzy tam i nazad, co jak przybywający z prowincyi zapewniają, wszędzie się dzieje, dowodzi wielkiego braku wojska, przy którym jeśli dłużej potrwa, nie tak łatwo będzie stłumić powstanie.“

Z innego znów listu od granicy polskiej do tego samego dziennika pisanego, następujący wyjmujemy ustęp: „*Jedno powinnoby wolne, niezawisłe dziennikarstwo wziąć sobie za zadanie, a to zbijanie szkaradnych oszczerstw przez niektóre organa rozszerzanych, jakoby powstańcy srożyli się jak Kanibale. Jeszcze nie było wypadku, gdzieby zagrożono życiu spokojnych mieszkańców, albo zniszczono im swawolnie mienie, podczas kiedy sto takich wypadków o wojsku moskiewskiem naliczyć można. Tak nieszczęśliwego narodu jak jest polski, chociaż wiele mógł zawinić, niegodzi się piętnować z nienawiści stronniczej, a wynosić pod niebiosa tak zwanych wybawców w kształcie kozackim.*“

Schlesische Ztg zawiera list jenerała-lejtnanta *Sinelnikowa*, w którym tenże prostuje fakt tyczący się obejścia się z nim powstańców, fałszywie po dziennikach opisany. Jenerał Sinelnikow pisze co następuje: Uważam za obowiązek miłości prawdy oświadczyć, że w podróży swej 23 stycznia między 3cią a 4tą godziną rano pięć wiorst od Białej zatrzymał mnie znaczny oddział powstańców, jednak nie rewidowano mnie, również nie odebrano mi żadnych pieniędzy a zatem nie wystawiono mi także żadnego kwitu. Owszem po wymienieniu mego nazwiska puszczono mnie grzecznie i tylko mnie proszono, ażebym oddał rewolwer. Pieniądze skarbowe, które wiózł urzędnik na osobnym wozie za mną, przez powstańców nietknięte, oddaliśmy w Brześciu.

— Czytamy w *Kuryerze wileńskim* z 17 stycznia następujące obwieszczenie prokonsula rosyjskiego na Litwie Nazimowa, z 16 t. m.:

„Wileński wojenny gubernator, jenerał-gubernator grodzieński, kowieński i miński, dowodzący wojskami wileńskiego wojskowego okręgu.

„W niektórych miejscowościach powierzonego mojemu zarządowi kraju zjawiły się zbiorowiska ludzi źle myślących, dążących do zakłócenia spokojności publicznej, i za pomocą rozmaitych obietnic i pogróżek starających się przeciągnąć lekkomyślnych na swoją stronę. Przedsięwziąwszy wszystkie właściwe środki dla ścigania tych band i ukarania winnych, ja, niezależnie od tego, dla osłonienia spokojnych mieszkańców od gwałtów i nieporządków tych występnych zbiorowisk, na zasadzie najwyższej nadanej mi władzy, ogłaszam całą wileńską i grodzieńską gubernią na stopie wojennej. O czem uważam za konieczne podać do powszechnej wiadomości. Na oryginale podpisano: jenerał-adjutant Nazimow“.

Prusy.

Dokończenie mowy posła Waldecka w Izbie poselskiej w Berlinie:

Panowie! Nie ma tu, jak już słusznie powiedział p. U n r u h, mowy o zorganizowanem powstaniu; powstanie zorganizowane poczynałoby w miastach, musiałoby mieć punkt środkowy, jeżeli ma mieć znaczenie. Jestto tylko krzyk, który oczywiście rozszerzył się po całym kraju; tam gdzie użyto owych środków gwałtownych, wybuchło także powstanie.

Ależ czy zagraża takie powstanie naszym granicom? Któżby go się obawiał!

Któż się będzie bał, ażeby masy, które tułają się po lasach chcąc się ukryć przed brutalnym despotyzmem, które tylko z konieczności za broń chwyciły, któżby się mógł obawiać wkroczenia ich w granice państwa pruskiego? W górnym Szląsku, jak z pewnych wiem źródeł, wcale się tego nie obawiają.

Teraz zaś panowie zwróćmy się do tego, co przy tej rozprawie p. prezesowi ministrów mamy do zarzucenia. Tak jak się z nami w sprawach wewnętrznych obchodzi, tak chciałby nas zbyć i teraz. Jeśli w budżecie mówimy: „tej a tej pozycyi nie pozwalamy“ to prezes ministrów na to odpowiada: „Dobrze, możecie nie pozwalać — a ja i tak wydawać będę!

Jeżeli w zewnętrznej polityce rząd zawiera konwencyą, która dzieci nasze może w niesprawiedliwą wplątą wojnę, a nasze mienie podkopać może; naówczas powiada minister: „Ja konwencyi wcale nie przedłożę“ t. j. innemi słowy: „Wam nic do tego“ (brawo!). Jakto! Miałożby to być dla nas drobnostką, gdyby synów naszych używano za siepaczy władzy absolutnej? (brawo!) Nie w interesie Prus, jak to dostatecznie już okazano, jeno w interesie absolutyzmu jako takiego wszystko się to dzieje (wielka prawda! z lewej); bo gdzież można pomyśleć o innym aniżeli tym interesie? A jeśli sobie położenie Prus w tej chwili uobecnimy, to cały ucywilizowany świat musi zganić interwencyą. Austrya ją gani, Anglia gani ją jawnie w parlamencie, Francya ją gani; Francya z radością pochwyci tę sposobność, aby naszym kosztem zrobić się popularną (wielka prawda!).

A więc panowie! mamyż nasze mienie i nasze dzieci nieść w ofierze awanturniczej polityce? (brawo!) Armia ma być zmobilizowaną; i cóż to znaczy? Nic innego, jak system, którego się trzymał Elektor heski w zeszłym wieku, kiedy poddanych swych do Ameryki zaprzedawał (żywe poruszenie). Naówczas wierzono, że panujący może się obchodzić ze swymi poddanymi jak mu się tylko podoba; ale dziś rzecz się tak nie ma. Dla swawolnej polityki, dla planów różnorodnego rodzaju i nazwiska, nie masz krwi pruskich obywateli; za państwo pruskie, za Niemcy, za sprawę ucywilizowanych narodów chętnie ją przelejemy; ale nie damy jej marnować dla jakiegoś widzimisię teraźniejszego ministerstwa, dla widzimisię polityki nie mającej żadnego punktu oparcia, polityki, w której nie można żadną miarą odgadnąć zagadki, chociażby kto najmozolniejszą zadał sobie pracę. Nie, panowie, tu pokazuje się znowu ta sama polityka, która według mego zdania nie ma być czem innem, jeno ilustracyą naszej nieszczęsnej reorganizacyi armii (oklaski).

Polityka ta wykazuje teraz przed światem wszystkie wady i szkody tego nowego środka, którego się rząd chwyta. Powiadają ci panowie, że ściągają tylko rezerwy wojenne; — do któregoż roku sięga teraz ściąganie rezerw wojennych? O tem nic nie wiemy. Również nic nie wiemy o tem, czy powołanie do rezerwy wojennej kończy się po pięciu latach czy nie, jak to prawo postanawia; ustawa z r. 1814 orzeka przecież o tem punkcie wyraźnie, że, kiedy się w o j n a z a c z y n a, r e z e r w y w o j e n n e mają być powoływane. Od tego przecież nazywa się rezerwą wojenną. Jeżeli zaprowadzono obowiązek powszechnej służby wojskowej, jeżeli każdy obywatel krew swą ojczyźnie w ofierze nieść powinien, to w takim razie tylko z a o j c z y z n ę przelewać się ma, ale nie za pierwszą lepszą politykę na usługach obcego mocarstwa; politykę, która ani w prawie narodów ani w jakiemkolwiek przymierzu podstawy znaleśćby nie mogła; a zatem nie mamy krwi na to, ażeby może dłużej absolutyzm w Rosyi mógł być zasekurowanym.

A teraz panowie! wezcie samę Rosyę! W Rosyi samej wieje od czasów usamowolnienia chłopów inny duch. Cesarz Aleksander ma w swem państwie najlepsze chęci; ale kiedy to wszystko czynił, zżymało się najbardziej z powodu tego to stronnictwo, którego jednym z przywódzców jest nasz p. prezes ministrów! (śmiech)

Ale Cesarz uczynił to wszystko przy głosach radości całej Europy. A zatem panowie moglibyśmy sądzić, że według zamiaru ministerstwa pomoc nasza miałaby posłużyć do zepchnięcia Rosyi z dobrej drogi, ażeby właściwy feudalny absolutyzm i tu wskrzesić i nadal utrzymać. Jakież inną rolę miałyby Prusy, gdyby szły tą drogą, którą idą inne oświecone państwa; gdyby swoję radę dorzuciły na wagę, gdyby dworowi rosyjskiemu przyjacielskich udzieliły przestrog, ażeby względem Polaków szedł drogą prawa; — bo to jest jedyna prosta droga; — tak, żeby pobory tego rodzaju i gwałty tym podobne raz przecież ustały.

Wtedy panowie, możebyśmy z naszej strony prędzej aniżeli każde inne mocarstwo osiągnęli skutek. Że to wszystko się nie stało, a nawet że się tak mało co stanie, jak mało co dobrego w wewnętrznej naszej mamy polityce, o tem nie jesteśmy w niepewności. Ale muszę jeszcze powiedzieć panu ministrowi, że to nie znaczy czernić kraju — jak się to podobało nazwać panu ministrowi — nie znaczy czernić naszego rządu, jeśli przed Europą błędy nasze odsłaniamy; to znaczy wzmacniać państwo, znaczy prowadzić go znów na właściwą drogę, to znaczy: pokazać Europie, że jeśli rząd nasz jest na błędnej drodze, w narodzie żadnego nie znajdzie poparcia. (brawo!)

Oto to, cośmy na prędce mieli do powiedzenia, a jeśli p. prezes ministrów konwencyi, której istnienie przypuszczam, przedłożyć nie chce, to na wypadek, jeśli jej treść taka, jaką podają dzienniki, chcę temi mojemi słowy naprzód ją napiętnować jako interesom Prus zupełnie przeciwną, jako w prawie narodów nieuzasadnioną, a w dziejach niesłychaną.“ (Żywe oklaski z lewej strony — oklaski na trybunach.)

Francya

Artykuł *Constitutionnela* z dnia 21go b. m. podpisany przez p. Limeyrac, pod nazwą: K o n w e n c y a p o m i ę d z y P r u s a m i i R o s y ą, którego treść podaliśmy w depeszy z Paryża w numerze wczorajszym, brzmi w całej osnowie następnie:

Dopóki Rosya i Polska, stały same w obec siebie, uważaliśmy za obowiązek nasz nic nie mówić, coby dawać mogło płonną zachętę powstaniu. Lecz zarazem wykazaliśmy rządowi rosyjskiemu, który nas w ostatnich latach przyzwyczaił do rozumniejszego postępowania swego, błędy, z których wynikło obecne powstanie. Chcieliśmy do każdej z stron przemówić językiem umiarkowania i sprawiedliwości. Ganiąc pobór w zasadzie a szczególniej w zastosowaniu jego, ubolewaliśmy głośno nad charakterem pierwszych odezw polskich, w których odwoływano się do innych uczuć jak do patryotyzmu i w których szlachetne ideje narodowości, zdawały się być podporządkowane niezdrowym pojęciom pewnego rodzaju kosmopolitycznego socyalizmu. Słowem, pozostaliśmy wiernymi programowi, jakiśmy sobie zakreślili od dawna, to jest „rozsądek“ w Warszawie, “liberalizm“ w Petersburgu.

Dziś zmienia się postać rzeczy. Z początku powstanie mogło być uważane jako fakt polityki wewnętrznej. Prusy przez swe wmieszanie się, zmieniły je w kwestyę europejską.

Nie można nas oskarżać, żeśmy wydali sąd zbyt pośpieszny, o tej nowej fazie kwestyi.

Przez dni kilka ustąpiliśmy głosu dziennikom niemieckim i angielskim, które mniej wstrzemięźliwe niż my, pospieszyły z ocenieniem konwencyi z 8 lutego.

Powtórzyliśmy również namiętne rozprawy parlamentu berlińskiego. Lecz tak w prasie niemieckiej jak angielskiej, tak na trybunie berlińskiej jak w dziennikach, potępienie było jednomyślne. Jeżeli więc opinia powszechna jest potęgą, jak to przyznać musi każdy mąż stanu, i jak to wyrzekł pierwszy ze wszystkich mężów stanu, gabinet berliński powinien się w tej chwili namyślić. Nie trudno mu będzie przekonać się, iż wielki popełnił błąd starając się zaprowadzić pomiędzy Prusami i Rosyą solidarność interesów, której niema.

Interesa te nie są też same ani ze stanowiska politycznego ani ze stanowiska historycznego; dowiodły tego dostatecznie onegdajsze rozprawy w parlamencie berlińskim. Lecz co więcej, zapuszczając się w głąb rzeczy, łatwo jest dostrzedz, że konwencya z 8go lutego stawia obadwa mocarstwa w położeniu fałszywem równie dla jednej jak dla drugiej strony. Czyż zaiste Rosya w roku 1863 stoi na tym punkcie jak Austrya w r. 1848, gdy zaskoczona wojną włoską, rewolucyą w Wiedniu i powstaniem w Węgrzech w braku sił i pieniędzy, zmuszoną była przyjąć ofiarowaną sobie pomoc? Nie — Rosya nie znajduje się w tem położeniu, i konwencya 8go lutego, zapewniając jéj pomoc, której nie może potrzebować; zadaje jéj upokorzenie, na które nie zasługuje.

Położenie w jakiem się same Prusy postawiły, niemniéj jest fałszywem. Czyż mocarstwo to jest zagrożone powstaniem polskiem? Sądziliśmy dotąd, że interesa i siła Prus są w Niemczech; trze-

*) Oczekujemy potwierdzenia tej wiadomości. P. R. Cz.

baż teraz przypuszczać, że najsłabsza jéj strona jest nad brzegami Wisły.

Prusy pomagając zresztą do przytłumienia powstania u sąsiada, czyż nielękają się obudzić u siebie drzemiących namiętności? Czyż duch polski nie mógłby być pobudzonym do oddziaływania w prowincyach pruskich? Mamyż przypominać, że pierwszym aktem zwycięskiéj rewolucyi w r. 1848 było uwolnienie więźniów polskich, których obnoszono w tryumfie po ulicach Berlina? Pojęło to dobrze stronnictwo liberalne z tamtéj strony Renu i dla tego zaprotestowało z całéj siły, a może mądrość i roztropność jego zdołają zapobiedz skutkom polityki nieprzezornéj, przypominającej dawne błędy, dla których historya była surową.

Zapatrując się ze stanowiska ogólniejszego, konwencya z 8 lutego, jeżeli zawartą jest w duchu jaki jej przypisują, przedstawia niemniej ważne trudności. Nie trzebaż się obawiać, aby w skutku gorliwości Prus w niesieniu pomocy Rosyi przeciw powstaniu polskiemu, Europa nie ujrzała na nowo pod nazwą nowej karty dawnego imienia Polski i zamiast powstania poddanych przeciw swemu rządowi, rewindykacyi narodowości. Jest to wprawdzie na nowo całkowitą kwestyę, jest to pod pewnym względem wznawiać scenę podziału, jest to stawiać znowu dobrowolnie przed oczy świata ów akt niesprawiedliwości, przeciw któremu nieprzestawało protestować sumienie pokoleń, które po sobie następują.

Jesiże to ważnością, jestże rzeczą rozsądną? Czyż się nie rzuca tym sposobem głębokiego zamętu i wielkiego niepokoju w pośród Europy.

I w jakiejże chwili Prusy uważały za swój obowiązek, brać na siebie taką odpowiedzialność? W chwili gdy Francya dając przykład najściślejszego poszanowania traktatów i wielkiego umiarkowania politycznego, gwałt uczyniła najwyższym swoim sympatyom i wstrzymała się od wyrażenia nawet słowem, jak dalece ją obchodzą i zawsze ob chodzić będą dawni jej nieszczęśliwi sprzymierzeńcy.

Spodziewamy się jeszcze, że brzmienie konwencyi rozproszy większą część tych obaw. W każdym razie niezbywa Prusom na przyjacielskich radach, i wiadomo im już dzisiaj, co cała liberalna Europa myśli o tem zgwałceniu zasady nieinterwencyi.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 24 lutego. Stałą rubrykę moglibyśmy dziś otworzyć w piśmie naszem na doniesienie o Nabożeństwach żałobnych za dusze poległych w Miechowie. Rodziny ich zarządzają zazwyczaj takie nabożeństwa. Za wymordowanych w różnych stronach Królestwa nie odprawiano dotąd nabożeństw, bo rodziny ich po większej części ze wszystkiego ogołocone, albo się tułają po kraju, albo żyją tu z jałmużny. Obywatele z Królestwa Polskiego, których tu znaczna liczba przebywa, starają się o ile możności dopomódz tym nieszczęśliwym. Lubo wielu z nich poniosło szkodę na majątku, wszelako niezapominają o uboższych. I tak przed parą dniami obywatele z najbliższych okolic zebrali około tysiąca rubli dla wsparcia rodzin zubożonych pożarami lub osieroconych po wymordowanych.

— Dziś po południu przytrzymano jakiegoś chłopa z Królestwa Polskiego, który sprzedawał kaszę. Krupnicy, co doskonale wiedzą z jakiego miejsca jaki rodzaj kaszy pochodzi, a nawet poznają, z którego młyna lub z których stępów krupy wyszły, nie mieli żadnej wątpliwości, że kasza zrabowana. Spełniono na winowajcy egzekucyę bardzo formalnie, odbywszy w jednej sieni indagacyę i tam wyłoiwszy mu skórę na schodach. Potem puszczono go wolno, a tylko gawiedź uliczna za miasto go wyświecała. Wiele też bywa przypadków, że właściciele przychodzą do swojej własności dobrowolnie lub za małem wynagrodzeniem. Żydzi nabywają tu nieraz kosztowności za bezcen.

— Dnia 23 lutego dosięgła najwyższa temperatura $+2^0,2$ najniższa $-2^0,8$, barometr stał o godz. 2ej po południu na 330''',32 o 10ej wieczór opadł na 330''',15 o 6ej zrana 24 lut. podniósł się do 330''',80; wiatr zachodni średni ku wieczorowi coraz słabszy, niebo ciągle zachmurane, czas słotny ze śniegiem i odwilż zupełna; rano 24go lutego o godz. 6ej wskazywał termometr $0^0,0$ R.

— Jutro we środę dnia 25go lutego, ś. Wiktoryna i Wiktora mm.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Kraków 24go lutego. Ceny targowe w wal. austr.

Pszenica	(za mierzycę)	4·16
Żyto	„	2·59
Jęczmień	„	1·88
Owies	„	1·40
Kukurydza	„	0·00
Ziemniaki	„	1·12
Siano	(za centnar)	0·90
Słoma	„	0.75

Tarnów 20 go lutego. Ceny targowe w wal. austr.

Pszenica	(za mierzycę)	3·87
Żyto	„	2·40
Jęczmień	„	1·85
Owies	„	1·20
Groch	„	3·00
Bób	„	2·25
Proso	„	2·00
Kukurydza	„	3·00
Tatarka	„	2·40
Ziemniaki	„	0.80
Drzewo twarde	(za siągę)	9·50
„ miękkie	„	7·25
Konicz na paszę	„	1·50
Siano	(za centnar)	1·40
Słoma	„	1·00

Rzeszów 20 lutego. Ceny targowe w wal. austr.

Pszenica	(za mierzycę)	3·42½
Żyto	„	2·15
Jęczmień	„	1·62½
Owies	„	1·16
Groch	„	2·50
Bób	„	2·25
Proso	„	1·80
Tatarka	„	1.50
Ziemniaki	„	0·70
Drzewo twarde	(za siągę)	8·70
„ miękkie	„	6.00
Siano	(za cent.)	1·50
Słoma	„	0·80

Gazeta Wiedeńska ogłasza ceny soli w Wieliczce i Bochni, jak następuje: Za cetnar wiedeński

Soli szybikowej bez opakowania	złr.	7	cent.	78
„ „ z opakowaniem	„	7	„	88
„ zielonej bez opakowania	„	7	„	20
„ „ z opakowaniem	„	7	„	32
„ śpiżowej bez opakowania	„	6	„	62
„ „ z opakowaniem	„	6	„	74
„ kryształowej bez opakowania	„	9	„	66
„ bydlęcej „ „	„	1	„	12
„ nawozowej „ „	„	—	„	75

Chcąc sól kupować w składzie skarbowym nie potrzeba piśmiennie o to zanosić podań, lecz tylko złożyć poprzednio należytość w kasie Dyrekcyi żup solnych w Wieliczce lub w kasie solnej w Bochni. Osoby nabywające sól winny same zająć się odbiorem.

Wrocław 21go lutego. Dziś praktykowano ceny następne: za 1 szefel pruski (przeszło 14 garncy) groszy srebrnych pruskich (po 5 cent. w. a. oprócz *lażу*.

	przed.	*śred.*	*posled.*
Pszenica biała	77-80	74	68 72
„ żółta	75-76	73	67-70
Żyto	53-54	52	50-51
Jęczmień	42-43	40	37-39
Owies	27-28	26	22-24
Groch	50-52	47	42-45
Rzepak (za 150 funt. *brutto*)	265	250	229.

Ceny nasienia koniczyny za 1 centnar cłowy ($89\frac{1}{2}$ funtów wiedeńskich) talarów pruskich (po $1·57\frac{1}{2}$ kr. w. a. oprócz *agio*).

Czerwona przednia	16 —17
„ dobra	14½—15¾
„ średnia	12 —13¼
„ poślednia	9⅓—10½
Biała przednia	18⅓—19⅓
„ dobra	15½—17
Biała średnia	11½—13½
„ poślednia	7½— 9½

Przegląd Polityczny.

Depesze telegraficzne.

Paryż 23 lutego. Dzisiejszy *Constitutionnel* zamieszcza następującą notę podpisaną przez sekretarza redakcyi p. Boniface: Należy się dziwić nadzwyczajnemu ruchowi wywołanemu na giełdzie na wiadomość o zerwaniu traktatu między Prusami a Rosyą. Dzienniki obudziły zapewne przesadne obawy. Dotychczas rząd francuzki nic nie przedsiębrał, prócz, że się porozumiał z gabinetem londyńskim nad tem, co w obecnych okolicznościach czynić należy.

Paryż 23 lutego. *La Patrie* utrzymuje, że p. Drouyn de Lhuys wysłał do posła w Berlinie p. Talleyranda notę tyczącą się Polski pod datą 20go b. m., która zredagowaną jest w wyrażeniach bardzo przyjacielskich; nota ta wyłuszcza myśl, że współudział Prus w tłumieniu powstania polskiego mogłby Polaków pod rządem pruskim zostających unieść i kazać im wziąść udział w powstaniu. *La France* zapewnia, że Austrya okazuje skłonność zbliżenia się do wspólnej myśli, jaka zdaje się łączyć Anglię i Francyę w kwestyi polskiej. W tym ruchu dyplomacyi należy w tej chwili upatrywać tylko chęć zapobieżenia trudnościom. Jeżeli Austrya, Anglia i Francya przyjdą do zgody w sprawie tyczącej się interesu powszechnego i zasady sprawiedliwości, zjednoczenie to stanie się najlepszą rekojmią pokoju Europy.

Turyn 22 lutego w nocy. *Movimento* pisze: Zdrowie Garibaldego wciąż się polepsza. Z pomocą szczudeł przechadza się on po wyspie aż nad brzeg morza. Myśl jego ciągle ku Polsce zwrócona. Pisał on do jenerała Corte, członka komitetu wsparcia Polaków, że pochwala utworzenie tego komitetu. Zgromadzenia odbywane w Medyolanie i Florencyi na rzecz Polski, bardzo były liczne. Z zapałem przyjęto na nich postanowienie wspierania poszkodowanych rodzin polskich.

Turyn 23 lutego. Na dzisiejszem posiedzeniu Izby Broglio jako sprawozdawca komisyi finansowéj, przedłożył opinię komisyi nad projektem pożyczki 700 milionów lirów. Komisya radzi uchwalić pożyczkę.

Rzym 22 lutego. Komitet narodowy rzymski ogłosił odpowiedź na memoryał rządu papieskiego podany w dzienniku *La France* co się tyczy wewnętrznej organizacyi państwa papieskiego.

Augsburg 23 lutego. *Augsb. allg. Ztg* donosi: Słychać, że ministeryum bawarskie spraw zagranicznych wydało okólną notę, w której, na przypadek rozbicia związku celnego, wzywa wszystkie państwa tego związku, które nieprzystąpiły do unii z Prusami, aby utworzyły osobny związek celny, do któregoby i Austrya przystąpiła.

Londyn 23 lutego, *Times* mniema, że kwestya polska stałaby się przez Prusy kwestyą powszechną europejską, a Francya mogłaby z tej sposobności korzystać nad Renem. *Daily News* mówią o przywróceniu Polski. Wszystkie dzienniki potępiają rząd pruski jak najostrzej.

Madryt 21 lutego. Mówią, że rząd zamierza utworzyć konsulat w Warszawie.

Bukareszt 23 lutego. Adres projektowany przez 32 deputowanych (liczbę tej opozycyi naznaczano naprzód na 40, potem na 33) po długim oporze ze strony rządu, wzięty został pod obrady 63 głosami przeciw 48.

W Warszawie rząd rosyjski w ciągłej obawie powstania w tej stolicy, dopuszcza się najdziwaczniejszych bezprawi. Lękając się, aby z domów okolicznych nie atakowano pięściami Zamku, wypędził wszystkich mieszkańców a nawet właścicieli z ich mieszkań na dole i 1-em piętrze i umieszczono tam wojsko. Wszystkie rozkazy do wojska, które jest nieograniczonym panem kraju tam gdzie nie ma powstańców, idą od W. Księcia i od jen. Korfa, naczelnika sztabu głównego, który tymczasowo zastępuje Ramzaja, a stale ma go zastąpić jen. Berg, były jen.-gubernator Finlandyi, spodziewany lada chwilą w Warszawie. Utrzymują, że jen. Berg obejmie całą władzę w Kongresówce, a W. Książę wyjedzie do Petersburga, lecz jest to tylko mniemanie tych, którzy mówią, że przybyły do Warszawy jen. Adlerberg nakłania W. Księcia do opuszczenia Kongresówki. Wszystkie te zmiany osób w rządzie rosyjskim w Warszawie, mało kogo obchodzą w Polsce.

W Kaliskiem zaszła 21 t. m. mała utarczka w okolicach Włocławka, przyczem Moskale spalili parę wiosek. Silny oddział powstańców zajmuje miasteczko Koło i wraz z dwoma mniejszemi alarmuje wojsko rosyjskie w Koninie. Drobne oddziały partyzanckie uwijają się wzdłuż kolei żelaznej warszawsko-wiedeńskiej, i wczoraj pociąg który pod eskortą wojskową szedł z Warszawy aż do Częstochowy, był dalej w okolicach Poraju zatrzymany przez powstańców, którzy go zrewidowali. Takie same małe oddziały partyzanckie ukazują się koło Warszawy, a przed kilku dniami jeden z takich oddziałów kilkudziesięciu ludzi liczący bił się z sotnią kozaków w lasach Nieporętu. Inny oddziałek zepsuł kolej żelazną pod Pruszkowem w pobliżu Warszawy, lecz zaraz ją tam naprawiono.

W północnej części województwa krakowskiego są teraz dwa parotysięczne oddziały dobrze uorganizowane, jen. Langiewicza i Jeziorańskiego. Gdzie się w tej chwili znajdują? dobrze nie wiemy, gdyż obaj dowódzcy szybkie odbywają pochody; i tak jen. Langiewicz wyruszywszy 18 wieczór ze Staszowa, był już 20go t. m. niedaleko Chęcin. Dzisiaj może być o 14 mil dalej w jedną lub drugą stronę.

Czy w Sandomirskiem, prócz małych gromadek zbrojnych, pozostał jaki większy oddział? nie wiemy. W Lubelskiem parotysięczny oddział stał dość długo pod Dubienką, inny uwijał się w hrubieszowskim powiecie.

Zebrane z różnych okolic Polski dzisiaj i wczoraj nadeszłe wiadomości i wieści okazują, że powstanie trwa we wszystkich województwach Kongresówki, a rozszerza się na Litwie. Wprawdzie w Podlaskiem, Augustowskiem i Płockiem nie słychać o liczniejszych oddziałach które dawniej stały tam obozami i przyjmowały formalne bitwy, jak w Węgrowie, w Białej itd., lecz natomiast część ich posunęła się na Litwę, część rozdzieliła się na drobne oddziały i przyjęła jak się zdaje inny partyzancki sposób wojowania, który uznała za odpowiedniejszy.

Co się tyczy Litwy, szczegółowych wiadomości nie mamy, lecz krótkie doniesienia stwierdzone poczęści przez biuletyty rosyjskie—które jakkolwiek kłamliwie głoszą rozbicie powstańców, są prawdziwemi o tyle, że dowodzą bytu tam partyzantów polskich, — przedstawiają, iż powstanie w trzech tam istnieje okolicach: około Białegostoku i puszczy Białowieżskiej, około Grodna i na Żmudzi. Wiadomość, iż powstańcy rozbroili załogę rosyjską w miasteczku Pomazy niedaleko Grodna, którą nam przesyła nasz korespondent z Płockiego, która jednak potrzebować się zdaje potwierdzenia, dowodziłaby, iż znaczne już tam są siły powstańców. Gdy zaś Litwa, poprzerzynana wielkiemi przestrzeniami lasów, jezior i bagien, a nielicznie dotąd obsadzona wojskiem, jest bardzo niedogodnem dla wojsk regularnych polem walki z oddziałami partyzanckiemi, które tam raz zagnieżdziwszy się, długo mogą się tam utrzymywać, jeśli tylko mają broń jaką; gdy nadto przez tęż prowincyę idą najważniejsze komunikacye cesarstwa z Kongresówką.—przeto powstanie na Litwie bardzo jest grożnem dla Rosyi. Zdaje się, iż pułki grenadyerskie wyprawione z okolic Nowogrodu, musiał rząd rosyjski zatrzymać na Litwie, w któréj mało było wojska.

Potwierdza się fakt, iż wojsko pruskie zajęło Dobrzyń nad Drwęcą w Płockiem i tam przez ośm godzin stało. Wypadek ten zaszedł w następujący sposób: Doniesiono Prusakom stojącym w Gołubiu, iż oddział powstańców zbliża się do Dobrzynia. W skutek tego oddział wojsk pruskich przeszedł Drwęcę i wszedł do Dobrzynia, a przekonawszy się, iż powstańców niema, cofnął się napowrót. Fakt ten jest czwartym już wypadkiem czynnej interwencyi ze strony Prus, gdy trzema pierwszemi było: uzbrojenie i sformowanie oddziału rosyjskiego z żołnierzy zbiegłych do Szląska i przeprowadzenie go z muzyką do granicy, drugim wejście Prusaków do Kongresówki pod Janowem naprzeciw Nidborga; trzecim wkroczenie ich do Chorzelowa gdzie wraz ze strażnikami rosyjskimi aresztowali kilkanaście osób i odstawili ich do Łomży przewożąc przez Prusy.

Z powodu różnych wieści jakie obiegają o stanowisku przyszłem Austryi do kwestyi polskiej, *General Correspondenz* oświadcza, iż stanowisko to w niczem się niezmieniło i niezmieni się. Zaprzeczenie to półurzędowe tyczy się mianowicie tych pogłosek rozsiewanych to w Wiedniu to w Berlinie, że Austrya okazuje się być przychylniejszą Rosyi. Tymczasem, jeśli można dać wiarę twierdzeniom niektórych dzienników paryskich, działanie gabinetu paryskiego w kwestyi polskiej znajduje dobre przyjęcie w Wiedniu. Powodem tego jest i to, że jak na teraz Francya, wychodzi w kwestyi polskiej z zasad traktatów r. 1815.

Na Szląsku pruskim panuje wielki przestrach z powodu konwencyi rosyjsko-pruskiej, która łatwo może przenieść teatr wojny na terytoryum pruskie. W takim razie niemasz dla mieszkańców żadnej rękojmi bezpieczeństwa. Już dziś uciążliwe nagromadzenie wojska pruskiego wdłuż całej granicy Królestwa Polskiego dotkliwie daje się uczuwać, a rozporządzenia policyjno-wojskowe, upadek handlu i niepewność przyszłości wzbudzają wielkie niezadowolenie. Straże, patrole i żandarmi pruscy otrzymali rozkazy dawania ognia do każdego przechodnia, któryby na wezwanie nie zatrzymał się. Policya chwyta obcych choćby opatrzonych legalnemi pasportami, odbywa rewizye po domach, a to wszystko mimo konstytucyi i ustaw zapewniających wolność. W obec takiego postępowania i sporu rządu z izbą deputowanych, Prusy dążą do przesilenia, które się może skończyć albo zwycięstwem despotyzmu militarnego albo poniżeniem Prus w Europie, w razie jeśliby traktat z Rosyą zawarty napotkał na opór silny.

Rozprawy nad kwestyą polską w berlińskiéj Izbie deputowaych z powodu wniosku Hoverbecka i Carlowitza rozpoczną się we czwartek. W komisyi do tego wniosku nie pojawili się ministrowie ani komisarze rządowi, co okazuje, jak mało względu mają na reprezentacyę. W komisyi tej uchwalono 18 głosami przeciw trzem rezolucyę tyczącą się neutralności Prus. Trzéj dysydenci w komisyi nie byli przeciwnikami rezolucyi, lecz żądali zmiany jéj redakcyi. Sam nawet były prezes ks. Poznańskiego Bonin oświadczył się za mocyą projektowaną, lubo z poprawką.

Sympatye objawiane dla sprawy polskiej we Włoszech przedstawiane są przez organa rządu pruskiego, nie jako naturalny popęd uczucia, ale jako owoc kombinacyi politycznej. Jest to wyrachowane na Austryę, aby ją niepokoić okazywaniem wspólności powstania polskiego z ruchem we Włoszech. Tymczasem stosunki między Wiedniem a Turynem są dziś lepsze niż kiedykolwiek od wojny ostatniej, a lubo nie wynika ztąd jeszcze, aby przyszło łatwo do przywrócenia stosunków dyplomatycznych, wszelako niema na odwrot najmniejszego prawdopodobieństwa wojny. W Wiedniu nie dadzą się temi postrachami w błąd wprowadzić. Jak w ciągu wojny włoskiej było spokojnie w Polsce, tak w ciągu powstania teraźniejszego, we Włoszech jest cicho, a rząd włoski myśli o organizowaniu kraju i poprawie finansów bardzo nadwerężonych.

Dzienniki francuskie i angielskie zajmują się interpelacyą lorda Ellenborough w Izbie wyższej i odpowiedzią lorda Russella. Interpelant mówi, że byłoby zadziwiającem, gdyby Cesarz Napoleon, tak czujny obserwator wypadków i głowa narodu który zasadzie narodowości jest oddany, nie miał objawić sympatyi swéj dla sprawy polskiéj. *Times* idzie daléj, bo utrzymuje, że konwencya prusko-rosyjska da Cesarzowi Francuzów sposobność przy dogodnej okoliczności podniesienia kwestyi granicy reńskiéj. Lord Russell w odpowiedzi swéj na interpelacyę, nie dość wyraźnie nam telegrafowanéj, wymawiał się od udzielenia Izbie depesz konsula angielskiego w Warszawie, do czego głównie zmierzał lord Ellenborough; zarzucał dalej Polakom, że rozpaczą branki gwałtownéj przez Wielopolskiego doradzanéj dali się porwać i poszli za radą tajnych towarzystw; minister atoli angielski potępił niesprawiedliwe postępowanie Rosyi i nie taił, że wymawiał takowe posłowi rosyjskiemu. Co do konwencyi z Prusami, przyznawał, że umowa ta nie dozwoli utrzymać neutralności. Co do dalszéj polityki rządu angielskiego w obec Polski, minister oświadczył, iż „polityka przyszła Anglii wymaga rozważnego zastanowienia się rządu.“

Artykuł *Constitutionnela* który podajemy powyżej, wielkie sprawił wrażenie w Paryżu, jako okazujący zamiar rządu wdania się w sprawę polską, a przynajmniej przeszkodzenia wykonaniu umowy rosyjsko-pruskiej. Na giełdę wpłynął on niekorzystnie, a rozpuszczone wieści przez graczy na spadek, przyczyniły się do nadania artykułowi p. Limayraca jeszcze większego znaczenia. Mówiono, że Francya jest dziś w tym samym stanie jak była przed wojną włoską. Nazajutrz musiała urzędowa nota w *Constitutionnelu* uspokoić nieco giełdzistów.

Według doniesienia z Szwecyi, sympatye okazywane dla sprawy polskiej, nie zdają się na wiatr być głoszone. Dzienniki bowiem hamburskie twierdzą, że znakomita partya w Szwecyi chce pracować nad poruszeniem nietylko dyplomatycznie kwestyi rewizyi traktatów, ale w razie danym myśli o wystąpieniu czynnie przeciw Rosyi celem odzyskania straconych prowincyj. W Finlandyi ma w tym duchu rozgałęziona agitacya być prowadzoną.

Ostatnie depesze telegraficzne Czasu.

Berlin 24 lutego. *Zeidlers Correspondenz* donosi, że u Polaków mieszkających tutaj policya zabrała 300 granatów ręcznych, aresztowała uzbrojone (!) osoby, i śledztwo oddała prokuratorowi. (Cała wiadomość potrzebuje potwierdzenia przynajmniej w szczegółach. P. R. Cz.)

Paryż 24 lutego. Dzisiejsza *La Patrie* ogłasza subskrypcyę na korzyść ranionych Polaków. *Opinion Nationale.* wspomina o pogłosce giełdowej, że rząd pruski wzbraniał się przyjąć przedstawień, które poruczono uczynić posłowi francuskiemu Talleyrandowi. Petycya polska wniesioną została do senatu.

Antoni Kłobukowski redaktor odpowiedzialny.

Kurs papierów i pieniędzy.

Kraków 24 lutego	żądają	płacą
Banknoty pol. 100 złr.	391	385
Srebro nowe pol. agio	107	105½
Talary pruskie 150	87⅓	86⅓
Srebro austryackie	115	114
Półimperyały rosyj.	9 58	9 43
Napoleon d'or	9 24	9 9
Dukaty holend. ważne	5 60	5 50
„ austryackie	5 60	5 50
Listy gal. nowe z kup.	79	78
„ „ stare	83	82
Oblig. indemn.	75	74
Akcye kol. g. bez kup.	219	217
Pożycz. naro. „ „	81¾	80¾
Listy zast. pol. z kup.	100	99
Wiedeń 24 lut. (tel.)		
5% Metaliki	75 45	
5% Pożyczka narod.	81 70	
Akcye banku wiedeń.	815 —	
„ „ kredyt.	221 20	
Srebro	115 —	
Londyn, 10 funt. sterl.	115 80	
Dukat pojedynczy	5 55	
Wiedeń 23 lutego		
5% Metaliki na wal. a.	69 20	69 10

	żądają	płacą
5% Pożyczka narod.	81 40	81 30
„ Metaliki na m. k.	75 50	75 30
„ Obl. ind. niż. Austr.	88 50	87 50
„ „ „ węgiers.	76 —	75 50
„ „ „ chor. i ban	74 75	74 25
„ „ „ galicyjs.	74 —	73 25
„ „ „ bukowińs	73 —	72 50
„ „ „ siedmiogr	73 —	72 50
„ Pożycz. n. wenecka	94 —	93 —
Listy zastawne.		
5% Banku nar. 6-letnie	104 90	104 40
„ „ „ 10 „	100 75	100 25
„ „ „ 12-mies	100 —	99 50
„ „ „ losowa.	86 25	86 —
4% Galicyjskie . z. n.	78 —	77 —
Pożyczki loteryjne.		
Losy pożycz. z r. 1839	154 50	153 50
„ „ „ 1854	93 50	93 —
„ „ „ 1860	93 80	93 70
„ Como-Renten	17 25	17 —
„ Kredytowe	135 60	135 40
„ tryest. na 4½ %	122 —	121 —
„ żegl. par. na Dun.	100 50	100 —
„ ks. Esterhazego	96 25	95 75
„ ks. Salm	38 —	37 50
„ ks. Pallfy	39 25	38 75
„ ks. Klary	36 75	36 25

	Disconto miejscowe	żądają	płacą
Losy hr. St. Genois		37 25	36 75
„ miasta Budy		37 —	36 50
„ ks. Windischgr.		22 25	21 75
„ hr. Waldstein		24 25	23 75
„ hr. Keglevich		17 25	17 —
Akcye bank. i przem.			
Banku narod. austr.		810 —	808 —
Zakładu Kredytowego		219 20	219 —
Żeglugi par. na Dunaju		440 —	438 —
Kolei półn. Ferdynan.		1902	1900
„ rządowéj fr.-a.		235 25	234 75
„ zachodniej c. El.		154 —	153 50
„ Pardubickiéj		130 80	130 60
„ Nadcisańskiéj		147 —	147 —
„ Południowéj		270 —	269 —
„ Galicyjskiéj		217 15	216 50
Kursa zagraniczne (3-miesięczne).			
Amster. 100 złh.	4	—	—
Augsb. 100 zł. nr.	4	98 20	98 —
Berlin 100 tal. „	4	—	—
Frankf. n. M. 100	3	98 30	98 20
Genua 100 lir. p.	5	—	—
Hamb. 100 mark.	4	87 40	87 20
Lipsk 100 talar.	4	—	—
Livorno 100 lir.	5	—	—
Londyn 100 fun.	3	117 70	116 60
Paryż 100 frank.	4	46 30	46 20

Waluty:	żądają	płacą
Cesars. korony	15 95	15 85
„ pół korony	—	—
„ dukaty na wagę	5 58	5 57
„ „ obrączk.	5 58	5 56
Złoto *al marco*	—	—
Napoleondory	9 34	9 32
Suwereny	—	—
Fryderyki	9 78	9 72
Luidory	9 50	9 45
Suwereny angielskie	11 73	11 68
Imperyały rosyjskie	9 62	9 57
Srebro	116 —	115 50
„ kupony	116 —	115 50
Talary związkowe	1 74	1 73
Pruskie bilety kas.	1 74	1 73
Lwów 21 lutego		
Dukat holenderski	5 52½	5 44½
„ austryacki	5 53½	5 46
Półimperyał rosyjski	9 57	9 43½
Rubel srebr. rosyjski	1 84	1 81½
Talar pruski	1 72½	1 70½
Listy gal. b. kup. w. a.	78 63	77 90
„ „ „ „ m. k.	82 63	81 88
Obligi indem. b. kup.	74 33	73 55

	żądają	płacą
Pożyczka nar. b. kup.	81 90	81 40
Akc. kol. gal. b. kup.	218 50	216 75
Warszawa 21 lutego		
Półimperyały . rubli	—	5 55
Obligi skarbowe „	90 18	—
„ kupon. „	—	1 56⅔
Listy zast. III ok. „	14 98	—
„ kupon. „	—	9⅚
Akcye kolei żel. warsz.-wiedeń. „	79 —	78 50
Akcye kolei żel. warsz.-bydgo. „	92 —	—
Wrocław 23 lutego		
Banknoty austryac.	—	86⅜
Polskie bilety bank.	90⅓	—
„ Listy zastaw.	89½	—
Poznań. List. zast. 4%	—	—
„ „ „ 3½%	—	—
Obligi kolei krak.-szl.	—	—
Paryż 21 lutego		
Renta 3%	69 60	
Londyn 21 lutego		
Konsole	92¾	

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych.

Odchodzą:

z *Krakowa do Wiednia* 7 rano; 3.30 po południu — do *Warszawy* 8 rano; 3.30 po południu — do *Wrocławia* 8 rano — do *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) do Prus) 8 rano — do Lwowa 10.30 rano; 8 30 wieczór — do *Przemyśla* 6.15 rano — do *Wieliczki* 11 rano.

z *Wiednia* do *Krakowa* 7.15 rano; 8.30 wieczór.

z *Ostrawy* do *Krakowa* 11 rano.

z *Granicy* do *Szczakowy* 6.30 rano; 11.27 przed południem; 2.15 po południu.

z *Szczakowy* do *Granicy* 11.16 przed południem; 2.26 po południu; 7,56 wieczór.

ze *Lwowa* do *Krakowa* 5·10 rano; 5.20 wieczór.

z *Przemyśla* do *Krakowa* 9 rano.

Przychodzą:

do *Krakowa* z *Wiednia* 9.45 rano; 7.45 wieczór — z *Wrocławia* i *Warszawy* 9.45 rano; 5.27 wieczór — z *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) do Prus 5.27 wieczór — ze *Lwowa* 2.54 po południu; 6.15 rano — z *Przemyśla* 7.23 wieczór — z *Wieliczki* 6.20 wieczór.

do *Przemyśla* z *Krakowa* 4.43 po południu;

do *Lwowa* z *Krakowa* 8.32 rano; 8.40 wieczór.

Przyjechali od 23 do 24 Lutego.

HOTEL POD RÓŻĄ. Bronisława Wereńko obyw. z Warszawy. Antoni Korab' właś. dóbr z Michałowic. J. Kuciński, Haida Marcin, Dorodowski Michał właś. dóbr, Terlecki Jan obyw. z Królestwa. Gutmann Maurycy negocyant z Wiednia. Terlik Ludwik urzędnik z Prus. Wicka Emilia, Gołdas Jakób obyw. z Litwy.

Wyjechali: Terlik Jan, Haida Marcin, Michał Dorodowski, Gutmann Maurycy, Terlik Ludwik, Wicka Emilia, Gołdas Jakób do Królestwa.

HOTEL SASKI. Tytus Wojciechowski właś. dóbr z familią z Poturzyna. Kochanowski Jan, Ludwik Mycielski właś. dóbr, Nestor Wężyk obyw. z Poznańskiego. Barański Wojciech z Radomia. Władysław Dąmbski z Wojnicza. Wilhelm Homolacz z Balic. Mieczysław Waligórski z Warszawy. Wład. Ciszewski z Gołczy. Lipnicki Feliks z Gzichowa. Karol Godefroi z Zborówka. Roman Mirski z Dąbrowy. Kasylia Geppert z Przybenic. St. Brandys z Kalwaryi. Juliusz Godefroi z Wiszniowic. Leopold Saladykowski z Grzymałowa. Mik Neuchaus pełnomocnik z Kaźmierzy Wielkiéj. Jan Wsuł kupiec z Częstochowy.

(Nadesłane.)

W Nrze 211 *Czasu* z roku zeszłego, ogłoszone były dobrowolne składki na odbudowę kościoła św. Trójcy XX. Dominikanów w Krakowie. Dziś obecnie zdając sprawę z dalszych usiłowań **O. Ludwika Sroczyńskiego** od dnia 14 Września 1862 r. podjętych — takowe do wiadomości publicznéj podajemy jak następuje:

W Dyecezyi Krakowskiéj: w Mogile, w czasie odpustu tygodniowego św. Krzyża u XX. Cystersów, zebrano 153 złr. 30 cent. i 18 złp. 10 gr. — W parafii Liszki, 45 złr. 28 c. — W Parafii Zielonki 66 złr. 50 c. — W Parafii Bolechowice łącznie z W. JX. proboszczem i Dworem w Ujeździe 119 złr. 42 c.— W parafii Modlnica W. łącznie z Dworami 145 złr. 93 c. — W parafii Rudawa łącznie z W. JX. proboszczem i Dworem Rudawskim 163 złr. 27 c.— W parafii Pleszów łącznie z W. JX. Proboszczem i Rządzcą prowentu Dębczyńskim 75 złr. 39 c. — Zgromadzenie XX. Piarów Krakowskich 5 złr.— W Parafii Ruszcza łącznie z Dworem w Ruszczy 103 złr. 34½ c.— W parafii Górka kościelecka łącznie z Rządzcą dóbr Kościelnik 40 złr. 52 c. — W parafii Czulice łącznie z W. JX. Proboszczem i Dworami 34 złr. 99 c. — W parafii Raciborowice 90 złr. 81½ c. i 14 złp. 28 gr.

W Dyecezyi Tarnowskiéj: W parafii Szczurowa 136 złr. 28½ c.— Franciszek Miszczak przeor Bractwa Różańca św. w Ciencinie 10 złr.— Górnicy Salinarni w Wieliczce za pośrednictwem świetnéj ck. Dyrekcyi, oprócz tego co w roku zeszłym, złożyli obecnie 250 złr. 60 c. — Górnicy Salinarni w Bochni, za pośrednictwem świetnego ck. Urzędu górniczego 107 złr.

Oprócz tych ofiar na odbudowę kościoła: W. JX. Grzegórz Ligęziński, Dziekan i Emeryt, Proboszcz w Chrzanowie do Biblioteki klasztornéj, również pożarem w r. 1850 zniszczonéj, złożył i oddał Bibliotekę własną.

Przedstawiając powyższe Sprawozdanie, składamy niniejszem publiczne podziękowanie WW. XX. Dziekanom, Proboszczom, Wikaryuszom, Zgromadzeniom XX. Cystersów i XX. Piarów, świetnéj c. k. Dyrekcyi Salinarnéj, jak niemniéj Dworom i Gminom, którzy gorliwością, zachętą i własnym groszem, przyszli w pomoc do odbudowania kościoła. Mamy przytem pewną i niezachwianą nadzieję w miłosierdziu Bożem i hojności katolickich Dobroczyńców, że nie cofną się, ale owszem wesprą dalej budowę kościoła, który będzie żywym świadkiem wiary i pobożności XIX. wieku.

XX. Dominikanie.

RADA OGÓLNA

TOWARZYSTWA DOBROCZYNNOŚCI

W KRAKOWIE. [Nr. 62]

Szan. Heitzmann Udalryk, Profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego, członek Tow. Dobr., z gorliwości dla Instytucyi dobroczynnej, chcąc z swej strony przyczynić się do pomnożenia jej funduszów, złożył w darze dla Zakładów Tow. Dobr. dzieło przez siebie wypracowane: „Najnowsze prawa Kościoła Katolickiego w Państwie austryackiem, odnośnie do konkordatu“, którego cena po złr. 2 ustanowioną została. Rada ogólna, złożywszy ku rozsprzedaży, egzemplarze tegoż dzieła: w Księgarni Friedleina, w drukarni Akademickiej i w Kancelaryi Tow. Dobr. o tem dobroczynną Publiczność Krakowską zawiadamia, z tem przekonaniem, iż chętnie pospieszyć raczy zasilić fundusz ubogich, nabywając tak ważne i użyteczne obecnie dzieło.

Kraków dnia 15 Lutego 1863.

(2064-1-3) **Prezes: *K. Hoszowski.***
Sekretarz: *J. Głębocki.*

Sekretarz Towarzystwa Przyjaciół sztuk Pięknych

w Krakowie,

ma zaszczyt zawiadomić, że otwarcie tegorocznej Wystawy dzieł sztuki, w skutek decyzyi Dyrekcyi, odłożone jest z dnia 1go Marca

na dzień 16 Marca br.

Panowie Agenci którzy już zabrali należność za akcye, proszeni są o nadsyłanie takowéj do kasy Towarzystwa.

Kraków dnia 21 Lutego 1863 r.

Walery Wielogłowski,
(2065-1-2) Sekret. Dyrekcyi.

Obwieszczenie.

Poszukuje się dla pomieszczenia c. k. Finansowej Dyrekcyi krajowej w Krakowie lokal, któren się ma składać z jednej sali posiedzeń i przynajmniej z 43 obszernych i jasnych pokoi kancelaryjnych, oprócz tego z jednego pokoju na mieszkanie dla portyera z kuchnią, tudzież z loży dla niego zaraz na wchodzie.

Taki lokal chce c. k. Finansowa Dyrekcya krajowa od 1go Sierpnia 1863 za kontraktem nająć. Gdyby wyż wspomnioną ilość pokoi jeden i ten sam dom dla braku miejsca nie obejmował, natenczas wymaga się tylko, aby ten dom składał się z jednej sali posiedzeń i 35 pokoi, oprócz tego z jednego pokoju na mieszkanie dla portyera z kuchnią i lożą dla niego; resztę pokoi najęłoby się w innym sąsiednim domu.

Samo się przez się rozumié, że w wynająć się mających ubikacyach, także odpowiednie obszerne składy na drzewo i węgle znajdować się powinny.

Wzywa się więc uprzejmie tych Panów właścicieli realności w środku miasta, jakoteż w poblizkich przedmieściach, którzyby domy swoje do wyż wspomnionego celu przydatne c. k. Finansowej Dyrekcyi krajowej wynająć chcieli, aby dotyczące deklaracye jak można najspieszniej, najdalej zaś do **15 Marca 1863 r.** w kancelaryi ekonomatu c. k. Finansowej Dyrekcyi krajowej (erarialny budynek na Stradomiu Nr. 9 na pierwszem piętrze) zapieczętowane złożyli, w których przedmiot wynająć się mający ma być dokładnie oznaczony i ogółowe warunki wyrażone.

Bliższe szczegóły w tej sprawie udzielać będzie na zapytanie Panów interesowanych tenże ekonomat. (2068-1-3)

Z ck. Finansowej Dyrekcyi krajowej
w Krakowie dnia 21go Lutego 1863 r.

W Drukarni „CZASU.“

Do szanownych Panów Uczniów Gimnazyum wyższego.

Polegając na zaufaniu, jakiem mię dotąd zaszczycaliście, zachęcając nadto do wytrwałości w tak miłém i pożytecznem zajęciu, jakiem jest

NAUKA ŚPIEWU, na lekcyach wspólnych,

ogłasza niniejszem otwarcie nowego kursu **z dniem 1 Marca r. b.**

Upraszam o zgłoszenie się **wczesne, codziennie z rana od godziny 11 do 12; wieczorem od godziny 6 do 7.**

Dla ułatwienia dostępności dla pomienionych Panów, zmieniam cenę płacy miesięcznéj na **1 złr.**

Alojzy Bieńkowski,
Nauczyciel śpiewu i kompozycyi.

Przy ulicy **św. Jana** Nr. **309** II piętro w domu PP. Chwalibogowskich. (2067-1-3)

Lekarz zębów HERMAN ALFONS w Krakowie,

(przy ul. Floryańskiej pod l. 340) uskutecznia wszelkie operacye w zawodzie swoim i wyrabia **sztuczne zęby i szczęki** na podstawach złotych lub kauczukowych.

Mianowicie poleca się osobom tym, które przez sławnych doktorów pp. Faber, Nord, Ewans skutki **dobrego plombowania** zębów poznały, i uprasza oraz o rekomendacyę tych, którzy się o jego zdolności co do utrzymania zębów dziurawych przekonali. (2066-1-4)

Obcych, którzy daleko od Krakowa zamieszkują, uprasza, aby przed przyjazdem swoim z nim listownie się porozumieli dla zapobieżenia podróżom daremnym, gdyż mogłyby przypaść w czas jego corocznej kilkutygodniowej wycieczki za granicę.

Prawnie wzorem i marką przeciw naśladowaniom zastrzeżony

Ogólnie uznany prawdziwy śniegogórski

Ulopek ziołowy

dla cierpiących na piersi i płuca, na grypę, chrypkę, kaszel, ból szyi, dławienie w piersi, zaflegmienie, ciężkie oddechanie, jest zawsze świeży do nabycia:

w **Krakowie**: w apt. p. *Aleksandrowicza*, we LWOWIE: w aptece p. *Piotra Mikolascha*,

również utrzymują:

w Bielsku pan J. A. Stanko aptek.	„ Rozwadowie p. Marecki.
„ Bochni pan A. Kasprzykiewicz.	„ Rzeszowie p. Schaitter.
„ Brodach p. Kościcki aptekarz.	„ Samborze p. Kriegseisen.
„ Brzeżanach p. Żminkowski apt.	„ Stanisławowie p. Tomanek.
„ Buczaczu p. Pfeiffer apt.	„ Stryju p. Sidorowicz
„ Dembicy p. F. Herzog.	„ Szczerzecach p. J. Pelka apt.
„ Gorlicach p. Walery Rogawski apt.	„ Tarnopolu p. Buchnet.
„ Kętach p. Streya.	„ Tarnowie pan Sidorowicz apt.
„ Myślenicach pan M. Łowczyński.	„ Wadowicach p. Majer aptek.
„ Nowym Targu pan L. Kamieński.	„ Zaleszczykach pan Kodrębski.
„ Przemyślu p. F. Gaidetschka i Syn.	„ Złoczowie p. Petesch

Cena jednéj flaszki 1 złr. 26 cent.

Ci sami pp. Depozytaryusze utrzymują:

Prawdziwy tłuszcz z wątroby mętusowej, (Echter Dorsch-Lebertran-Oehl), środek dla cierpiących na piersi, płuca i suchoty. — Cena flaszki 1 złr. w. a.

Cukierki z drzewa Anakahuit, sporządzone skutecznie na powyższe słabości 50 cent. w. a.

Plaster na odgniotki wynaleziony przez c. k. nad lekarza Dra Schmidta. Cena pudełka 23 c. w. a.

Dra Behra Ekstrakt nerwowy do wzmocnienia nerwów i zasilenia ciała. Flaszka 70 cent.

Balsam różany, Bruńświcki, przeciw wszelkim zapaleniom, na rany i wrzody. Słoik po 1 zł. 5 c.

Główny skład u **Juliusza Bittnera** aptekarza w Gloggnitz.

Rafinowane wino z jabłek do zachowania zdrowia i Ocet winny z jabłek, wyrobu *Franciszka Wilhelma*, aptekarza w Gloggnitz,

których szczególne zalety zostały ck. przywilejem wyszczególnione, i najwyżej koncesyonowane, posiadają tę własność, że mogą być przez słabych każdego wieku używane bez wszelkiego niebezpieczeństwa, a to w większéj części słabości żołądka i brzucha, przy hipokondryi, cierpieniach wątroby, ciągłem zatwardzeniu, bólach głowy, niestrawności, dolegliwościach hemoridalnych, podagrze, reumatyzmie, w słabościach nerek, cierpieniach nerwowych, uderzeniach krwi, migrenie, kurczach, histeryi, słabościach śledziony, cierpieniach pęcherzowych, bladaczce i wielu innych słabościach, szczególniej u takich osób, których zatrudnienie ciągłego wymaga siedzenia, gdyż przez to używanie zapchane wnętrzności zostają zupełnie wyczyszczone w sposób powolny i łagodny. (2036-4)

Flaszka wraz z instrukcyą użycia kosztuje 50 centów w. a.

Przy innych gatunkach w handlu znajdujących się, nie ręczy się za skutek.

W dobrach Ruszcza, powiat Mogilski,

puszczonym będzie

od 1go Marca do 15go Czerwca rb.

OGIER 4-letni,

rasy oryentalnej, po cenie **15 złr.** w. a. od klaczy.

Tamże są do sprzedania:

dwa Konie

wierzchowe, ujeżdżone, młode. (2069-1-4)

(Nowe wydanie dla ludu.)

Nakładem ***W.Ranieckiego*** opuściła prassę:

Książka do Nabożeństwa

pod tytułem:

„DROGA DO SZCZĘŚCIA PRAWDZIWEGO“

ułożona przez ***Ks. J. Nowakowskiego.***

Cena 1 złr. 75 centów wal. austr.

Książka ta na nowo teraz przez autora przejrzana i poprawiona, zaleca się nad wszystkie inne tem, że zawiera zbiór najpotrzebniejszego nabożeństwa, oraz nauki i pieśni, które w kilkunastu innych książkach są porozrzucane.

Poprzednie wydanie tej książki, tak chlubne znalazło przyjęcie u wszystkich Katolików w całej Polsce, że w krótkim czasie zostało wyczerpane.

„DROGA DO SZCZĘŚCIA PRAWDZIWEGO“ w wydaniu teraźniejszem, obejmuje w formacie in 8vo m. tysiąc sto kilkanaście stronnic — a cena jej jest tak umiarkowaną, że jeden arkusz druku zaledwie 2 centy kosztuje.

Aby ułatwić dostarczenie tych książek dla ludu, to kupującym razem 4 książki, dodaną będzie jedna bezpłatnie — to jest:

za 7 złr. w. a. otrzymają 5 egzemplarzy.

Pieniądze uprasza się przesyłać franko, bezpośrednio, według niżej wyrażonego adresu:

(1998-1-4) ***Wojciech Maniecki,***
dzierżawca drukarni Zakładu Ossolińskich we Lwowie.

MAPY POLSKI — wydawane przez Niemców jak: Handtke, Nordmann, Fleming itp. są zwykle z poprzekręcanemi i pogermanizowanemi nazwami miejsc, przeto polecamy

KARTĘ POLSKI

(760 cali kwadratowych)

w trzeciem poprawném wydaniu, z tekstem polskim.

Egzemplarz oprawny — z wykazem jazdy na kolejach żelaznych	3	złr.
„ kolorowany, nieoprawny	2	„
„ na cieńszym papierze, niekolorowany	1	„

Który nabyć można w Krakowie w Księgarni ***F. Baumgardtena.***

(2061-1-6) *Od Redakcyi „Postępu“ w Wiedniu.*

C. kr. uprz.



KOLEJ GALIC.

KAROLA LUDWIKA.

OBWIESZCZENIE.

W Składach materyałów ces. król. uprzywilejowanej kolei galicyjskiéj Karola Ludwika, są na sprzedaż następujące materyały:

około 370 cetn. cł. staréj blachy żelaznéj,
„ 9 „ „ „ „ mosiężnéj,
„ 200 „ „ starego żelaza lanego,
„ 40 „ „ „ „ kutego,
„ 300 „ „ „ „ szynowego,
„ 1000 „ „ ułamków żelaznych,
„ 160 „ „ „ miedzianych,
„ 170 „ „ „ mosiężnych,
„ 130 „ „ „ kruszcowych,
„ 30 „ „ trocin „
„ 26 „ „ ułamków cynkowych

oraz w mniejszych ilościach trociny mosiężne i stary kauczuk czysty lub téż z tkanką konopianą wewnątrz, które to materyały w drodze ofert najwięcej dającemu pod następującemi warunkami sprzedaży oddane będą.

Odważenie tych materyałów odbędzie się na koszta magazynu, wypróżnienie, zaś ze składów na koszta i ryzyko kupującego.

Kupujący skoro mu tylko materyały przyznano, ma za nie złożyć przypadające pieniądze albo w głównej kasie w Wiedniu, albo w kasie zbiorowej w Krakowie, obowiązanym jest oraz do zabrania większej lub mniejszej ilości tego samego gatunku materyałów po tej samej cenie.

Po złożeniu ceny kupna, odbiór i wywóz przyznanych materyałów powinien się rozpocząć w ciągu pierwszego tygodnia, rachując od dnia przyznania i być tak uskutecznionym, by w ciągu czterech tygodni cały interes był ukończonym.

Za pozostałe ilości z winy odbiorcy, obliczy się po upływie tego terminu **składowe** według taryfy.

Wzywa się zatem chęć kupienia mających, aby oferty opatrzone stęplem na 50 centów i z napisem „Oferta na kupno starych materyałów“ z załączeniem kaucyi 10%

do 27go Lutego 1863

w Zarządzie Centralnym w Wiedniu,

(Heidenschuss, Dom Zakładu kredytowego)

wnieśli, w których to ofertach ma być dokładnie wyrażona cena za cetnar cłowy franko w magazynach

w Krakowie, Tarnowie, Przemyślu lub we **Lwowie.**

Wiedeń dnia 10 Lutego 1863. (2060-2-3)

C. k. uprzywilejowana kolej gal. Karola Ludwika.

OBWIESZCZENIE.

Ponieważ urządzona z najwyższego rozkazu Jego c. k. Apostolskiéj Mości na cele dobroczynne

VIta wielka Loterya pieniężna,

któréj ciągnienie nastąpiło dnia 21 Grudnia 1861, już została całkiem zamkniętą, pospiesza ck. Dyrekcya loteryi z podaniem rezultatu tejże loteryi do publicznéj wiadomości.

Czysty dochód z tejże, wynoszący

281,895 złr. 45 centów w. a.

otrzymał od Jego ck. Apostolskiéj Mości przeznaczenie na urządzenie galicyjskiego krajowego Zakładu dla obłąkanych.

Ten korzystny rezultat tego przedsiębiorstwa, mógł być uzyskany tylko przez gorliwe wsparcie ze strony szlachetnych mieszkańców Państwa Austryackiego i przez gotowość tychże przyczynienia się do osiągnienia dobroczynnego celu przez Jego ck. Apostolską Mość najłaskawiéj zamierzonego, przeto podpisana ck. Dyrekcya loteryi widzi się spowodowaną za ten gorliwy udział oświadczyć niniejszem **publiczne podziękowanie.**

Od c. k. Dyrekcyi Loteryi,

Oddziału c. k. Loteryi Państwa na cele dobroczynne.

Wiedeń dnia 25 Stycznia 1863 r.

(2045-1-3) ***Fryderyk Schrank,***
c. k. Radca rządowy, Naczelnik Dyrekcyi.

Potrzebny jest

uzdolniony Ekonom

do jednego z większych gospodarstw w okolicy Jasła,

od którego żąda się kaucyi 2,000 złr. w. a. za oprocentowaniem. Zgłosić się można listami franco pod adresą: A. J. poczta Biecz. (1993-2-3)

W Państwie Wojnicz

są do sprzedania

trzy OGIERY

do stada rasy Arabskiej:

1. *Pałasz*, siwy, miary 15½, lat 7, ze stada Ks. Ad. Lubomirskiego, z matki Orłównej, st. Hr. Branickiego i po oryginalnym ogierze Arabie Dziedronie.

2. *Sułtan*, złoto-kasztanowaty miary 15½, lat 10, ze st. W. Kaźm. Gorajskiego po matce Batianównie i ogierze Kapitale st. Hr. Jul. Dzieduszyckiego.

3. *Garibaldi*, brudno-kasztanowaty, lat 4, st. W. Wład. Dąmbskiego po matce Bronka i ogierze Neczaju ze stada Ks. Sanguszki. (2040-2-3)

Jest także kilkanaście koni na stajni wierzchowych i zaprzęgowych.

W tymże Państwie jest także miejsce na

Nadzorcę

stada i stajni, pierwszeństwo otrzyma kawaler z dobremi świadectwami, któryby służył w kawaleryi za podoficera, umiał dokładnie jeździć i ujeżdżać konie, oraz pięknie pisać i utrzymywać rejestra. Zgłosić się franco do administracyi państwa Wojnicz, poczta Wojnicz.

(Nadesłane).

Kraków dnia 21 lutego 1863.

Szanowna Redakcyo!

Będąc najniesłuszniej w oczach mych Parafian przez niehonorowych, ludzi w sprawie biedne dziś Królestwo Polskie i powołanie kapłańskie obchodzącej, ciężko i publicznie spotwarzony, mam honor upraszać Szan. Redakcyę o łaskawe pomieszczenie w kolumnach swoich następującego odparcia:

W krwawych i ciężką raną dosięgających każdego w Królestwie Polskiem zajściach, jako Proboszcz jednej z pogranicznych parafii, schroniłem na kilka dni srebra kościelne i nędzne życie moje przed łupem i morderstwem, jakie wielu z mych kolegów spotkało, do Krakowa. Dziś w pewnem miejscu słysząc z ust dwóch Jegomościów, a mianowicie jednego b. podoficera wojska rosyjskiego i brata tegoż: „iż niepowinienem opuszczać parafii, skoro zbuntowałem włościan przeciw szlachcie w kazaniach z ambony do nich miewanych“, opuszczam przeto schronienie moje, — wracam do parafii a pokrzywdzicieli mej osoby, powołania i ciężkiej usilnej duchownej pracy, pp. Tomasza i Aleksego Wołoszewskich przed sąd publiczny Obywateli i całej więcławskiej parafii wzywam, bo czując sumienie moje w niczem nieposzlakowane, niechcę pozostać w tej hańbie, jaka kamieniem niesławy przywaliła me serce! Być może, że nim zadośćuczynienie z ich strony dla się znajdę, jak innych i mnie przy ogonie końskim gdzie w lochy lub Sybir powloką, a wtedy proszę Was znajomi moi, proszę wszyscy Bracia i Siostry w Chrystusie, westchnijcie do Boga za waszego kapłana, który zdrajcą, podłotą kraju i rodaków swoich nigdy niebył i być nim nie myśli! Z mej zaś strony, niech was Bóg wszystkich osłoni opieką, a potwarcom moim „Ojcze odpuść winy“.

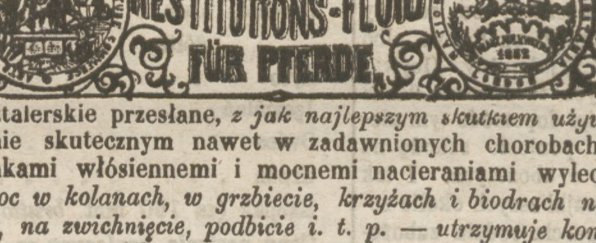
X. Leopold Dobrzański,
Proboszcz parafii więcławskiej.

PŁYN uzdrawiający

(Restitutionsfluid)

dla KONI

Franciszka Jana Kwizdy **w Korneuburgu,**



od narodowej Akademii Wielkiej Brytanii dla umiejętności, handlu i rolnictwa zaszczycony w roku 1862 wielkim srebrnym medalem i w masztarniach *JM. Królowej Angielskiej i JM. Króla Pruskiego*, jak to dowodzą chlubne uznania wyrabiającemu ten płyn przez dotyczące urzęda masztalerskie przesłane, *z jak najlepszym skutkiem używany*; — okazuje się nadzwyczajnie skutecznym nawet w zadawnionych chorobach, które już i wypalaniem, postronkami włósiennemi i mocnemi nacieraniami wyleczyć się nie dadzą, jako to: *na niemoc w kolanach, w grzbiecie, krzyżach i biodrach na zbezwładnienie żył, na reumatyzm, na zwichnięcie, podbicie i. t. p. — utrzymuje konia wytrwałym i raźnym nawet, przy największem natężeniu do najpóźniejszej starości i służy szczególnie do wzmocnienia* **przed**, *a do powrócenia sił* **po** *większych trudach.*

Cena flaszki 1 złr. 40 cent. w. a.

Mniéj jak 2 flaszek nie mogą być rozesłane, — za opakowanie liczy się 30 c. w. a.

Prawdziwy do nabycia:

w Krakowie u pana **M. Jawornickiego**

we Lwowie u p. *K. Iskierskiego*,	w Samborze u p. *J. Riedla*,
„ „ p. *P. Mikolascha*,	„ „ p. *J. Kriegseisena*,
w Rzeszowie u p. *J. Schaittera i Spółki.*	w Stanisławowie u p. *R. Świtalskiego*,

w Tarnowie u. p. *J. Jahna.*

Płyn przez pana F. J. Kwizdę, właściciela apteki w Korneuburgu wynaleziony, przez niego podpisany i *płynem uzdrawiającym* (Restitutions-Fluid) nazwany, został przezemnie zbadany i różni się od innych pod tem nazwiskiem znanych środków przez swe wyrobienie i stosunek swych części składowych. Użyty w urzędowéj i prywatnéj praktyce, okazał się w słabościach na etykiecie każdéj flaszki znajdujących się,

skutecznym*, *i może być poleconym szczególnie w reumatyzmie, w bezwładności, oraz w nabrzmieniu żył.

Powyższe świadectwo potwierdzam chętnie na żądanie własnem pismem i podpisem, oraz przyciśnioną pieczęcią.

Dr. Knauert, w. r.

(L. S.) **Nadlekarz dla koni wszystkich królewskich nadmasztalni, aptekarz I. klasy i techniczny Dyrektor banku do zabezpieczenia zwierząt dla Niemiec.**

Wielmożny Panie!

Poczytuję sobie to za przyjemność oświadczyć Panu, że z Płynu uzdrawiającego przez Pana wyrobionego, uczyniłem próbę w zapaleniu stawów nóg najulubieńszego konia JM. Królowej z dobrym skutkiem.

Wielmożnego Pana uniżony sługa

London, Royal Mews, 20go Grudnia 1862.

M. Langwirthy,
lekarz koni J. M. Królowéj.

(2034-2-12) ***W. Meyer,*** **Nadmasztalerz J. M. Królowej.**

Przeciw wszelkim zastarzałym Kaszlom,

cierpieniom piersiowym, zadawnionéj chrypce, cierpieniom szyi, zaflegmieniu płuc, okazał się przez wielu fizyków

Cena:			
Całéj	flaszki	po 6	złr.
½	„	„ 3	„
¼	„	„ 1·50	

aprobowany

Syrop piersiowy,

Cena:			
Całéj	flaszki	po 6	złr.
½	„	„ 3	„
¼	„	„ 1·50	

jako środek, który w bardzo licznych wypadkach jeszcze nigdy bez pożądanego skutku nie był używanym. Syrop ten działa zaraz po pierwszem użyciu bardzo dobroczynnie, szczególnie w kaszlu kurczowym i kokluszu, wspiera wyrzucanie gęstéj zastałéj flegmy, łagodzi w ten moment drażnienie w krztani i wstrzymuje w krótkim czasie wszelki kaszel i najgwałtowniejszy, nawet tak niebezpieczny kaszel suchotni i plucie krwią.

Jedyny Skład w KRAKOWIE znajduje się w Aptece pana ***Adolfa Aleksandrowicza***; — w BOCHNI u p. ***Franciszka Hoser***; — we LWOWIE u p. ***A. Berliner***, aptekarza.

(1949-7-)

Zaświadczenia:

52) Użycie Syropu piersiowego p. G. A. W. Mayera w Wrocławiu, wyleczyło mnie zupełnie z cierpień piersiowych i chrypki, co niniejszem stwierdzam publicznem podziękowaniem.

Wipperfürth, 1 Lipca 1857.

F. Józef Neul, gospodarz wiejski.

53) Od 3 lat prawie cierpiałem najgwałtowniejsze boleści piersiowe, które mnie przez częste i mocne plucie krwią tak osłabiły, żem nie był zdolny nawet do najlżejszej roboty, przeto od takowej musiałem się zupełnie powstrzymać. Na próżno zażyłem niezmierną ilość lekarstw i używałem najrozmaitszych środków; nie znalazłem żadnej pomocy. Lecz Bogu dzięki, zostałem przez używanie Mayerowskiego Syropu piersiowego uwolnionym zupełnie od wszelkiego plucia krwią i wszystkich cierpień piersiowych. Podając to do ogólnej wiadomości wszystkich podobnie cierpiących, składam oraz panu G. A. W. Mayerowi moje najserdeczniejsze podziękowanie.

Haste przy Nenndorf, 20 Listopada 1855. H. Mensing, traktyernik.

54) Poświadczam niniejszem chętnie, że mój w podeszłym wieku będący 70letni ojciec, który od wielu lat cierpiał najgwałtowniejszy kaszel z dusznością piersi oraz krótkością oddechu, przez użycie 5ciu małych flaszek białego syropu piersiowego z fabryki p. G. A. W. Mayera w Wrocławiu, który nabyłem w składzie p. H. F. Sahlmanna i Spółki w Hamburgu, został zupełnie wyleczony i od tego czasu żadnych nie doznał więcej cierpień piersiowych. Składam niniejszem obu wymienionym firmom najszczersze podziękowanie w mojem i w mego ojca imieniu.

Stockeldorf pod Libellą, w Kwietniu 1857. Henryk Peyffel.

55) W Lutym r. z. zapadłem w skutek zaziębienia na mocny kaszel, który mi niezmiernie w piersiach dokuczał. Cierpiałem oprócz tego ze trzy miesiące na chrypkę i ból szyi. Po poprzedniem bezskutecznem użyciu wielu środków, zacząłem używać białego Syropu piersiowego z fabryki p. G. A. W. Mayera w Wrocławiu i już po użyciu pierwszej ¼tej flaszki doznałem znaczną ulgę w moich ciężkich cierpieniach.

Po użyciu zaś 5¼ flaszek tegoż Syropu wyzdrowiałem, zupełnie z cierpień piersi i szyi i odtąd mam się bardzo dobrze. Z przekonania zatem polecam biały Syrop piersiowy wszystkim na piersi cierpiącym, jako środek skuteczny.

Uedem przy Geldern (w prowincyi Reńskiej) w Październiku 1857.

Reinhold Rauenhoff.

Rządca Drukarni, *Antoni Rother.*